

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 40 (291)

6 X 1988 r.

Cena 30 zł

RYNEK W STANIE ANEMII

STANISŁAW JABŁŃSKI



Jak co roku o tej porze zdecydowaliśmy się na rajd po lubińskich sklepach, chcąc wyrobić sobie opinię o stanie zaopatrzenia rynku. W pierwszym rzędzie zajęliśmy się handlem żywnością.

Sklep mięsny Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie przy pl. Wolności jest we wczesnych godzinach popołudniowych prawie pusty. Wizytę składają od czasu do czasu pojedynczy klienci. W sklepie leży mięso, wiśi trochę wędlin. Zakupów można więc dokonać, zwłaszcza wówczas, gdy się nie jest wybrednym. Lepszych i poszukiwanych gatunków wyrobów mięsnych nie ma, co tłumaczy pustkę w sklepie. Wiśie o tym, że przywieziono szynkę szybko się rozchodzi i wtedy natychmiast formuje się kolejka kunujących.

— Dostawy nie są wcale takie zle — mówi kierowniczka sklepu p. Kazimiera Zagórska. — W ciągłej sprzedaży mamy schab, który jest przecież pożądanym przez klientów gatunkiem mięsa, jest wołowina z kością i bez kości, bywa karczek i łopatką. W tej chwili dysponujemy kielbasą toruńską, którą uważam za dobrą wędlinę. Ludzie poszukują lepszych wyrobów — suchej kielbasy, szynki, baleronu. Otrzymujemy ich za mało. Spotykamy się również ze zła-wiskiem bariery cenowej. Niedawno sklep dostał 6 kg poledwicy po 2080 zł za kilogram. Wydawałoby się z pozoru, że tak niewielka porcja zostanie sprzedana w oka mgnienia. Tymczasem poledwica czekała na klientów do wieczora. Była bowiem zbyt droga.

Klienci pożądamy nie tylko lepszych gatunków mięs czy wędlin (przynajmniej ci z nich, którzy mają więcej pieniędzy), ale też tańszych wyrobów. A więc boczek, parówek, serdelków, żeberek, wątróbki, cynadrow itd. Niestety, dostawy tego rodzaju towarów są skromne. Powiedzmy tu prosto z mostu, dlaczego wielu klientów woli odzalać więcej pieniędzy i kupić suchą kielbasę w miejsce znacznie tańszej wędliny. Kielbasa sucha da się dłużej przechować, gorsze zaś gatunki zmieniają swój wygląd szybko i w sposób zniechęcający. Oczywiście, do jedzenia.

Sklep jest zaopatrywany przez lubińską masarnię. Pani Kazimie-

ra Zagórska uważa, że wędliny tam produkowane są lepsze od pochodzących z innych wytwórni. Wśród klientów zdania na ten temat są jednak podzielone.

W sąsiedztwie mieści się sklep spożywczy PSS „Społem”. Jest to jedyny w Lubinie sklep otwarty do godz. 22 a także goszczący klientów w soboty i niedziele. Na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie dobrze zaopatrzonego. Klienci są sprawnie obsługiwani. Część personelu nie zatrudnionego akurat za ladami i przy dostawie towaru zgadza się na rozmowę z dziennikarzem, ale pod warunkiem niepodawania nazwisk. Nigdy nie wiadomo, jakie wnioski wyciągną legnicy zwierzchnicy ze szczerych zwierzeń swoich podwładnych.

— Mamy dobre zaopatrzenie — jest stałe chleb, bułki, mleko, masło, biały ser, cukier, mąka, kasze... Wszystkie podstawowe produkty są na ogół w sprzedaży. Występują kłopoty jedynie z margaryną i twardymi serami. Na stoisku mięsnym również nie brakuje podstawowych asortymentów — jest schab, wołowina, kielbasa. Brakuje natomiast lepszych gatunków mięsa i wędlin. Na to jest duży popyt. Sprzedawane są nawet, mimo wysokiej ceny, wędliny z drobiu. Klienci chętnie kupują kurczaki wędzone. Mamy sporo przetworów owocowych z tegorocznych zbiorów. Niedawno mieliśmy arbuzy. Nie brakuje wyrobów cukierniczych — ciast, ciastek, cukierków czekoladowych i innych. Dysponujemy obecnie trzema gatunkami czekolad. Z używek mamy kilka gatunków herbaty yunan, madras, chińską ekspresową itd. Natomiast kawa bywa nam przydzielana w mikroskopijnych porcjach. Miesięcznie otrzymujemy 70—80 kg tego poszukiwanego towaru.

Zgodzić się należy z personelem, że zaopatrzenie w podstawowe produkty żywnościowe jest meżle, choć cich na tę ocenę rzucił niedostatek serów, margaryny i dobrych wyrobów wędliniarskich. W ogóle brakuje lepszych gatunków towarów, a wśród nich tego co dawne pokolenia nazywały produktami kolonialnymi.

(Ciąg dalszy na str. 7)

Fot. Jerzy Kosiński

KRONIKA TYGODNIA WOJEWÓDZTWO

— 23 IX. W hali sportowej w Lubinie odbyła się impreza finałowa konkursu bhp pod patronatem Państwowej Inspekcji Pracy. Brali w niej udział przedstawiciele różnych zakładów. W eliminacjach zwyciężył Jan Olszewski z Górniczo-Hutniczego Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie. Pracami jury kierował inspektor pracy mgr Kazimierz Filipowicz.

— 27 IX. Do Legnicy przybyła 5-osobowa delegacja reprezentująca władze polityczne i administracyjne miasta Orenburg, na czele której stoją I sekretarz KM KPZR Jurij Garankin oraz przewodniczący Rady Miejskiej Gienadij Donkowcew. Goście zapoznają się z problemami Legnicy, zwiedzają najważniejsze zakłady pracy i placówki kulturalno-oświatowe. Zostanie podpisane porozumienie o współpracy obu miast w latach 1989—1990. Delegację orenburską przyjął I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak.

— 28 IX. Odbyła się sesja lubińskiej MRN, na której uchwalony został program działania MRN na okres kadencji 1988—1992. Integralną częścią tego dokumentu są przyjęte przez radę do realizacji wnioski z kampanii wyborczej do MRN. Na ogólną ilość 115 zarejestrowanych wniosków, radni przyjęli do wykonania 92. Zgodnie z uchwałą lokalnego parlamentu zostanie opracowany przez prezydenta harmonogram ich realizacji, który w późniejszym terminie będzie przekazywany do wiadomości społeczeństwu miasta. Postanowiono, że radni MRN wraz z radnymi WRN z terenu Lubina oraz członkami RM

PRON pełnić będą dyżury w siedzibach komitetów osiedlowych samorządów mieszkańców w każdy czwartek tygodnia w godz. 17—19 oraz w Urzędzie Miejskim (pokój 58) w każdy wtorek od 14 do 17. Również we wtorki w godz. 11—15 przyjmować będzie obywateli przewodniczący rady Andrzej Moszczyński (pokój nr 64 w UM).

— 28 IX. Egzekutywa KW PZPR omawiała sprawy związane z realizacją założeń polityki kadrowej w administracji państwowej i w pracy z rezerwą kadrową. Pozytywnie oceniono politykę kadrową prowadzoną przez UW, zwrócono jednak uwagę na kwestie wymagające doskonalenia. Należy uwzględnić zachodzące w kraju przemiany i szukać kandydatów na stanowiska kierownicze oraz do rezerwy kadrowej także spośród członków stronnictw sojuszniczych i bezpartyjnych. W odniesieniu do przeprowadzonych przeglądów kadrowych, zwłaszcza kadry kierowniczej, zwrócono uwagę, iż nie wystarczy tylko ocena osobistych walorów poszczególnych kierowników komórek organizacyjnych, należy również patrzeć na pracę podległych im jednostek. Egzekutywa podkreśliła niedostatek kadr z wyższym wykształceniem w terenowych organach administracji państwowej i wskazała na konieczność nawiązania bardziej skutecznej współpracy z filiami wyższych uczelni w województwie.

— 28 IX. Plenum KM PZPR w Lubinie dokonało oceny realizacji uchwały KC w sprawie rozprawy wniosków, skarg i sygnałów od ludności. Stwierdzono potrzebę bardziej kompleksowego i praktycznego załatwiania wniosków i skarg, uwzględniającego eliminowanie przyczyn zła przez kierowników zakładów, spółdzielni i jednostek obsługi ludności. Sekretarz KM Elżbieta Keciak złożyła informację o dorobku wrześniowego plenum KW PZPR w sprawie wdrażania uchwały VIII Plenum KC. Ze składu KM odwołano na

własne prośby Lucjana Krysiaka i Franciszkę Franczak.

— 29 IX. Kolegium Wojewody zapoznało się z informacją o przygotowaniu dróg publicznych i służb komunalnych województwa do zbliżającego się sezonu zimowego. Omówiono przygotowania do zaopatrzenia mieszkańców w okresie jesienno-zimowym w ziemniaki, warzywa, jabłka i opał. Zapoznano się z działalnością produkcyjną nowych, powstałych w Legnickiem w ostatnich dwóch latach, spółdzielni pracy, a także przyjęto informację o pracy Państwowej Straży Rybackiej w województwie.

KOMBINAT MIEDZI

— 28 IX. W obecności dyrektora ZBK Stanisława Szczepaniaka, I sekretarza KZ PZPR Romualda Cichonia i przewodniczącego ZZ NSZZ Wojciecha Makowskiego o raz gospodarzy Ilawy w woj. olsztyńskim przekazano do użytku kluczową inwestycję komunalną w tym mieście — przejście dla pieszych pod magistralą kolejową, które w ciągu trzech miesięcy powstało dzięki górnikom ZBK uczestniczącym w budowie warszawskiego metra. Kierownictwo ZBK i górnicy podejmą się tam jeszcze jednego ważnego zadania, wykonania przepompowni ścieków. W zamian za to władze Ilawy umożliwią organizację kolonii dla dzieci górników i stworzenie tam bazy wypoczynkowej. (O efektach i planach tej współpracy napiszemy niebawem).

— 28 IX. Zebrała się Rada Pracownicza w ZG „Rudna”. Rozpatrywano przedłożony przez dyrektora projekt regulaminu przydziału mieszkań w pierwszym bloku mieszkalnym zbudowanym z inicjatywy RP ze środków ZFM. Zakładano, iż część mieszkań funkcjonować będzie na zasadach hotelowych, a część — zakładowych. Członkowie rady stwierdzili, iż

przydzielanie mieszkań zakładowych jest dla zakładu niekorzystne, gdyż w przypadku odejścia pracownika z kopalni, zakład musi mu dać mieszkanie zastępcze. Zwrócono się do dyrektora, by wszystkie mieszkania objąć statusem hotelowym i pod tym kątem przerehabilitować regulamin. Uchwalono też zmiany do regulaminu przydziału talonów na kupno samochodu. Rady wydziałowe mogą przydzielić pracownikowi talon tylko jeden raz. Jedynie z 10-proc. puli dyrektora zakładu będzie można otrzymać talon powtórnie. Zatwierdzono plan zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego na 1988 r. oraz dotację w kwocie 200 tys. zł na budowę ogrodu botanicznego w Lubinie. Podjęto też decyzję o budowie nowego laboratorium dla ZWR.

— 29 IX. W ZRG miała miejsce inauguracja nowego roku oświaty partyjnej, podczas której lektor Ryszard Izycki wygłosił odczyt nt. „Zadania organizacji partyjnych w świetle uchwały VIII Plenum KC”.

— 30 IX. Plenarne posiedzenie KZ PZPR w HM „Głogów” poświęcone było problematyce funkcjonowania huty w warunkach II etapu reformy gospodarczej. Skoncentrowano się głównie na sprawie wdrożenia systemu wewnętrznego rozrachunku gospodarczego na wydziałach, co powinno doprowadzić do zejścia z reformą do robotnika. W dyskusji podkreślano, iż wprowadzenie nowego systemu wyzwoli aktywność i inicjatywę załóg wydziałowych, powiększy efekty gospodarowania, a przede wszystkim przyczyni się do zobiektywizowania osiągniętych wyników, jak również ściślejszego powiązania placów z rezultatami pracy. W zakładzie wykonano wcześniej szereg prac, w tym m. in. krytyczną analizę i ocenę organizacji huty oraz atestację, by teraz zrobić kolejny, bardzo istotny krok.



Redakcja „Polskiej Miedzi”
Lubin

Dot. artykułu z dn. 15.09.88 r.
pt. „Sabotaż”

Po przeczytaniu powyższego paszkwilu, doszedłem do wniosku, że nie ma sensu polemizować z autorem powyższego, a to z uwagi na jego anonimowość oraz na możliwość stosowania wulgaryzmów przez wyw. Stwierdzam jedynie, że zbudowanie na jestem sposobem wypowiedzi, a tym samym brakiem poszanowania godności ludzkiej. Smiem twierdzić, że „Kej” osobiście zainteresowany

jest w utrzymaniu stanu, który obecnie nie ma racji bytu. Wprowadzenie jakichkolwiek zmian uważa za sabotaż. A może jest tak niecierpliw? Reforma gospodarcza wprowadzana jest od 7 lat, a skutki jak na razie są minimalne, a na własnym poczwórku oczekuje ciudu gospodarczego zaledwie w ciągu kilku dni.

Proszę niech zajrzy do sklepu — zawstydydzi się. Nikt nie upoważnił „Keja” do występowania w imieniu mieszkańców (prócz hoteli są i inni). Kto go do tego upoważnił? Znałem i są osoby zadowolone zarówno z zaopatrzenia (jak na nasze ogólnokrajowe możliwości) i obsługi i wykazywali odrobinę cierpliwości.

Prawdą też jest, że owi ajenci zastali sklep prawie bez towaru. Sądzę, że osoby, które nie miały odpowiednich koneksji z pewnością nie miały żadnych zastrzeżeń.

Mawieniem moim jest, aby „Kej” spojrzął dookoła i cojjzał inne usterek na osiedlu „D”. Tł. wyboje na chodnikach i reżualające się schody prowadzące do owego „feralnego” sklepu i zda sobie pytanie — kto winien?

Konkolkska Danuta

Od autora: Nie podważa pani podanych przeze mnie faktów, ale bez zmięczenia oka określa pani to, co napisałem paszkwilem. Stara i skompromitowana to metoda, kiedy ma się pretensję do tych, którzy coś krytykują nie zaś do tych, którzy dopuścili do wykonywania zaniedbań. Pyta pani, kto mnie upoważnił do występowania w imieniu mieszkańców. Chętnie odpowiadam: dziesiątki osób mieszkających i pracujących na osiedlu „D”, którzy o skandalizujące złe zaopatrzenie sklepie i niemierną obsłudze telefonowali i pisali do redakcji. Nie musiałem zatem nikogo innego łaskawie pytać o pozwolenie. Ponadto obowiązkami Dziennikarza jest reagować, gdy widzi, że się dzieje coś nie tak. A miałem to okazję także widzieć na własne oczy.

Ze krytyka była potrzebna i celna, najlepiej świadczy o tym listy, które napłynęły do redakcji po ukazaniu się notatki. Siedemnastu mieszkańców hotelu rotacyjnego napisało: „Panie Kej, dziękujemy, że po naszym telefonie szybko zdziałaliście. Po pańskim artykule sytuacja zaczęła się zmieniać diametralnie. Oczywiście na lepsze. Pokazały się nawet kabanoski, nie mówiąc o bułeczkach, chociaż nie

są jeszcze chrupiące... Ale dobre i te.”

Również i ja potwierdzam, że zaopatrzenie znacznie się poprawiło. I tylko ta myśl mi przyswiciła.

Dostałem też i inną korespondencję. „Niech pan uważa, gdyż kilka osób chce pana „uszyć buty” za napad na ajenta. Słyszałem o tym w kolejkach. Najmieszniejszemu w tym wszystkim jest to, że najbardziej oburzone na pana są osoby, które kilka dni wcześniej pocięły na ten sklep...”

Zarzuca mi pani, że byłem trochę niecierpliw. Proszę pani, przeglądaliśmy się sprawie przez dwa tygodnie i nie było zmiany. Zwykle placówki pod nowym szyldem starają się zatuszować o kupujących od pierwszego dnia. Po co więc uruchamiamy ten sklep, skoro ajent nie miał zapewnionych dostaw, a „Społem” — jak sama pani pisze — zabrali towary? Zresztą pretensje za zaistniały stan milniemy nie tyle do ajenta, ile do kierownictwa „Społem”, że w wygodny dla siebie sposób pozbyło się kłopotu.

I komu zatem zależy na utrzymaniu starych porządków? — niech to rozstrzygną już nasi czytelnicy.

Kej

Będzie pawilon

Mieszkańcy głogowskiego osiedla Kopernik z rosnącą niecierpliwością czekają na dzień, gdy budowany od kilku lat pawilon wielofunkcyjny otworzy swe podwoje. Na tym osiedlu punktów usługowych i sklepów, chociaż Kopernik powoli zaczyna się starzeć, ciągle jak na lekarstwo. Sytuacji nie poprawiają nawet stawiane budki o różnym przeznaczeniu, ani też uruchomiony niedawno sklep PSS „Społem” — „Wszystko dla Pani”.

Co słysząc na budowie pawilonu? Z zewnątrz budynek wydaje

się niemal gotowy. Są już schody, kwietniki. Gdyby nie brak napisów — reklam i nie stojące tam plotki z siatki można by pomyśleć, że pawilon już pracuje. Całość prezentuje się z zewnątrz dość estetycznie, choć na potrzeby tak dużego skupiska ludzi obiekt wydaje się trochę za mały i zbyt sztamkowy.

Wewnątrz ciągle jeszcze trwają prace wykończeniowe. Ich tempo nie jest oszalamiające. Składa się na to jednak kilka powodów. Raz po raz brakowało potrzebnych materiałów, jak np. kafelków. Ele-

mentem hamującym zapal wykonawcy jest istnienie określonych preferencji w systemie ulg podatkowych. Firmie budowlanej nie opłaca się angażować swego potencjału w realizację tzw. budownictwa towarzyszącego. Tego rodzaju działalność nie daje podstaw do korzystania z ulg.

Pierwsi użytkownicy wprowadzą się do pawilonu przypuszczalnie na początku października. Dziś, wiadomo, że na 4169 m kw. powierzchni użytkowej urządzią się handlowcy z Domów „Centrum”, oprócz normalnej działalności prowadzonej będzie punkt sprzedaży za dewizy — kooperacja Domów „Centrum” z zachodnią firmą oraz PSS „Społem”, Spółdzielnią Usług

Pralniczych „Barwa” z Leszna oraz „Unitra-Servis” z Wrocławia.

(bmk)

Członkom Aeroklubu Zagłębia Miedziowego i wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszego syna

JERZEGO

KOSIERKIEWICZA

Serdeczne podziękowania składa:

RODZINA

8075-g

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 42, 50-410 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” — Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 46, tel. 46-46-44, redaktor naczelny 46-10-26, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banat, Janusz Budalicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kofczal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machalski, Barbara Machalska, Miłobęd Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisław Stępień, Maciej Zalewski. Korekta Izabela Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Płoty 54/51. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2088/87. C-11.

KADENCJA NADZIEI

— Na wstępie chciałabym pogratulować ponownego wyboru do rady i zaufania, jakim obdarzyli Pana radni powierzając funkcję przewodniczącą.

— Dziękuję.

— Myślę, że zapowiada się trudna i ciężka kadencja. Na pierwszej roboczej sesji pożegnał się z radnymi dotychczasowy prezydent miasta Marian Borawski. Nie tak dawno nastąpiła zmiana na stanowisku wiceprezydenta. W KM PZPR od maja nie ma pierwszego sekretarza. Perspektywy nie są zbyt optymistyczne. Obawiam się, że ta sytuacja wpłynie negatywnie na interesy miasta i jego mieszkańców.

— Zakładamy w ścisłym kolektynie, to znaczy Prezydium MRN, KM PZPR, Rady Miejskiej PRON, że Głogów nie może obniżyć lotów. Będzie to chyba nieskomfortne, jeśli powiem, że swoimi osiągnięciami możemy się pochwalić nie tylko w naszym województwie, ale jesteśmy widoczni również w skali kraju. Ważny jest teraz moment znalezienia właściwego kandydata, który będzie w stanie sprostać obowiązkom prezydenta. Kierownictwo administracyjne województwa daje nam wolną rękę w poszukiwaniu kandydata. Nie przynosi się nam prezydenta „w teście”. Nie chcemy zawęzić grona ludzi kandydujących do funkcji ojca miasta. Musimy wybrać najlepszego. Ale nie jest to proste zadanie. Place pracowników administracji nie są atrakcyjne. Pierwszy lepszy dyrektor przedsiębiorstwa zarabia od prezydenta miasta o wiele więcej, a przecież martwi się tylko o jeden zakład. Trudno się więc dziwić, że nie ma kolejki do prezydenckiego fotela. Jeśli place nie zostaną urealnione, to kto wie, czy nie dojdzie do sytuacji, że administrację będziemy obsadzać ludźmi z łapanek. Mamy jednak nadzieję, że znajdziemy odpowiedniego kandydata. Jest jeszcze jeden aspekt sprawy. Prezydent Borawski był osobowością. Po urzędowaniu takiego człowieka, autorytetu jaki ma, trudno będzie jego następcy wypaść korzystnie. To jakby paraliżowało niektórych chętnych, którzy mogliby ubiegać się o urząd prezydenta.

— Wokół sprawy odejścia prezydenta Borawskiego, a wcześniej wiceprezydenta Kurzawy narasta wiele sensacji i plotek. Niektórzy uważają, że jest to celowe osłabienie władz miasta przez jakieś siły z zewnątrz. Czy zechciałby Pan to skomentować?

— Na pewno nie jest to celowe działanie zewnętrznych sił. Jest to raczej efekt pomyłki i splotu okoliczności. Cała rada poprzedniej kadencji wyraziła ogromne niezadowolenie z powodu odejścia wiceprezydenta Kurzawy. Myślę, że bardzo niedobrze się dzieje jeśli zbyt głęboko próbuje się ingerować w osobiste sprawy człowieka. A w tym przypadku właśnie tak. Moim zdaniem, było. Przecież wszystkim powinno zależeć na tym, aby nie odchodził od władzy człowiek najwartościowszy. Młodych, ambitnych z pomysłami powinniśmy wspierać a nie bezmyślnie tępić. Pociągające jest jednak to, że ten człowiek, któremu zrobiono wiele złego, nie zawył się, nie obraził, ale nadal przyczynia się, pracując w „Budoprojekcie” do rozwoju miasta. Prezydent Borawski sam złożył rezygnację. Prezydium MRN próbowało wpłynąć na jego decyzję, ale bezskutecznie. Nie było tu żadnych działań zakulisowych. Pozostał jednak żal do władz wojewódzkich, że tak cenny człowiek musiał odejść. Za głośną pensję nie można robić wielkiej roboty. Gdyby postawa wojewody była trochę inna, nie musielibyśmy o prezydencie Bo-

rawskim mówić w czasie przeszłym. Przez 6 lat pracy zrobił ogromnie dużo. Na każdym kroku są ślady jego działalności. Przykład pierwszy z brzegu. Sfinalizował sprawę odbudowy Starego Miasta, to czego nie udawało się załatwić od czasów wojny. Miejska Rada Narodowa bardzo wysoko oceniła pracę prezydenta. Sam jednak podjął ostateczną decyzję i przechodził, aby pracować w swoim zawodzie. Nadal będzie związany z Głogowem. Nie ma co prawda ludzi niezastąpionych, ale przykro, że odchodzą aktywni, doświadczeni.

— Nowa rada jest nowa nie tylko z nazwy. Tylko niewielki

trudnych tematów. Była to rada niezależna, niepokorna. Nie zgadzała się na bierne potakiwanie. Dużo hałasu narobiło niezatwierdzenie planu społeczno-gospodarczego na rok 1983. W dotychczasowej historii funkcjonowania systemu rad narodowych w Polsce zdarzyło się to po raz drugi. Nie chodziło zresztą o rozgłos. Rada zrobiła dużo, aby wreszcie umieścić w planie budowy centralnej ciepłowni, Starówki. Niebagatelną jej zasługą jest również stworzenie klimatu aktywności rady. Nie było milczącego podnoszenia rąk gdy zapadały decyzje. Spierano się, dyskutowano w komisjach. O temperaturze dyskusji może świadczyć fakt, że w czasie posiedzenia komisji handlu zastąpił jeden z dyskutantów. Komisje żyły, działały. Trudno będzie poprzedniej radzie dorównać, ale warto się starać. Wy-

niej wieku, to jest to rada o wiele młodsza niż poprzednia. Przewodniczącymi większości komisji zostali ludzie nowi. Przypuszczam, że będzie to rada aktywna, z własnym zdaniem. Na poparcie tego twierdzenia mogę powiedzieć, że byłem mile zaskoczony, że ramowy program działalności rady na najbliższe cztery lata wywołał taką dyskusję. Poprawiono terminy. Proponowano inną kolejność tematów. Komisje zapowiedziały, że chcą być w mieście nie od czasu do czasu, lecz na co dzień. Daje to przesłanki, aby patrzeć na stającą przed nami zadania z dużą dawką optymizmu. Ta rada będzie równie żywa jak poprzednia.

— Jakimi sprawami musicie zająć się w pierwszej kolejności?

— Pierwszą i najpilniejszą sprawą są wybory do samorządów mieszkańców na osiedlach. Kolejna to skorygowanie planu 5-letniego przy budowie założeń na 1989 rok. Plan pięcioletni trzeba niestety skorygować w dół. Ale nie tak, aby coś sztucznie zaniżyć. Kolejna sprawa to opracowanie planu przestrzennego zagospodarowania miasta w aspekcie bieżącego zaspokojenia potrzeb mieszkańców. Wiemy, że w mieście potrzebny jest drugi szpital, że budowa kolejnej szkoły podstawowej na osiedlu Piastów Śląskich powinna ruszyć w bieżącym roku, a nie za rok czy dwa. Zdajemy sobie sprawę, że trzeba skrócić czas budowy centralnej ciepłowni, a przynajmniej dotrzymać założonych terminów. Ale musimy mierzyć siły na zamiary. Patrząc realnie, a nasza kiesza jest pusta.

— Jak na dzisiaj ocenia Pan możliwości działania rad narodowych? Mówi się wiele o uprawnieniach tych organów, o tym, że same mogą dysponować środkami i szukać potrzebnych pieniędzy.

— Trudno popaść w zachwyt i głosić, że rady są niezależne, że decydują o wszystkim co się dzieje na terenie ich działalności. Na to potrzebne są środki nie z dotacji, lecz z własnych dochodów. Wierzę, że wiele zmieni tu ustawa, która wstąpi w życie 1 stycznia 1989 r. Na razie dotacje pozostaną, ale to nie województwo będzie narzucać, na co powinny być wykorzystane. Nie będzie tego szulardkowania. Bywa, że niektóre problemy inaczej wyglądają z góry, inaczej z poziomu miasta. Musimy samodzielnie szukać środków na inwestycje. Każdy jest na tyle gospodarnym, na ile pozwala mu zasobność kieszeni. Otrzymamy możliwość poszukiwania szans na zarobek. Do tej pory na zaangażowanie kapitału np. w spółkę, potrzebna była zgoda wojewody, teraz sami będziemy decydować jak zainwestować aby był zysk. Jeśli uznamy, że pieniądze przyniesie nam — jak proponował któryś z ojców miasta — no, olejarnia — to otworzymy taki zakład. Przypomnę, że liczymy tu na pomysłowość i skrupulatność pań zasiadających w radzie

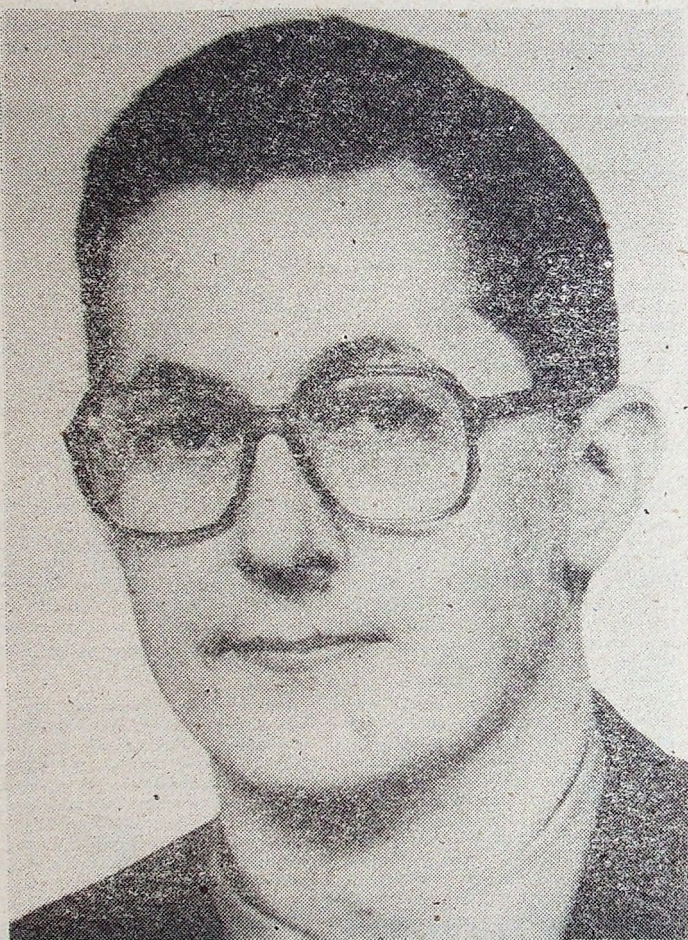
— Czego wypada życzyć przewodniczącemu i nowym radnym?

— Gdy Bóg zapytał kobietę, czego sobie życzy, odpowiedziała, że tego, aby wszystkie inne kobiety były od niej brzydsze i skromniej ubrane. Myślę, że w mądrości tego aforyzmu jest więcej więcej, czego mogliby sobie życzyć radni, którym na sercu leży dobro miasta. A co do mnie to chciałbym spełnić oczekiwania co do mojej osoby i odwrotnie aby radni nie zawiedli moich nadziei.

Rozmawiała
BOŻENA KONCZAŁ

RADA JAK KOBIETA...

Rozmowa z przewodniczącą Miejskiej Rady
Narodowej w Głogowie
ANDRZEJEM POLAKIEM



Fot. Cz. Baka

procent radnych poprzedniej kadencji otrzymał powtórną mandat zaufania wyborców. Z czego to wynika? Nie można przecież naszym poprzednikom odmówić dużej aktywności.

— Wybory były loterią. Nie było to na pewno celowe wycinanie radnych poprzedniej kadencji. Nie można tu przykładać żadnych miarek. Wyniki są takie, jakie są. Odeszli ludzie bardzo wartościowi, ale w składzie obecnej rady znalazli się chyba nie mniej aktywni. Wskazuje na to choćby temperatura i atmosfera pierwszej roboczej sesji MRN. Poprzednią radę można dziś ocenić już z perspektywy czasu jako zgraną, aktywną. Jako zespół ludzi ciągnących wiele spraw do przodu i nie obawiających się

daje mi się, że członkowie obecnej rady mają ambicje pracować jeszcze aktywniej. Miarą pracy poprzedniej rady jest chyba również to, że ze społecznym aplauzem spotkało się powołanie niektórych byłych radnych na stałych członków komisji resortowych. Do współpracy zaprosiliśmy m. in. panią Dworzecką, panów Kardeję i Koniora.

— Jaka jest nowa rada?

— Określenie nowa, trzeba traktować dosłownie. Prawie 90 procent jej składu to ludzie, którzy są radnymi po raz pierwszy. Bliższe połowie składu stanowią kobiety. Jest ich więcej niż do tej pory i myślę, że to dobrze. Jeśli popatrzeć na MRN od strony śred-

CZEGO BRAKUJE KOPALNI LUBIN ?

JAN KURASZ

Na odbytej niedawno sesji naukowej poświęconej 20-letniej działalności przemysłowej Zakładów Górniczych „Lubin” wiele uwagi poświęcono nie tylko podsumowaniu dorobku w minionym okresie, ale również przyszłości kopalni.

POLIGON

— W ciągu ostatniego dwudziestolecia w polskim górnictwie miedziowym — powiedział dr inż. Michał Kunysz, który wspólnie z mgr. inż. Piotrem Nowakowskim, dr. inż. Marianem Ochmańskim, dr. inż. Wojciechem Waszkiewiczem i mgr. inż. Jerzym Tenorowiczem opracował jeden z referatów — miał miejsce wielki postęp techniczny, do którego przyczyniła się również ścisła współpraca między Zakładem Doświadczalnym a najstarszą kopalnią LGOM, ZG „Lubin”. Wypróbowane i zastosowane zostały nowoczesne komorowo-filarowe systemy eksploatacji. Kompleksowa mechanizacja, opierająca się na samodzielnym dołowych maszynach górniczych, objęła wszystkie procesy górnicze. Opracowano również różnorodną aparaturę do oceny zachowania się górotworu.

Budowa nowoczesnych kopalń rud miedzi wymagała w pierwszej fazie rozpoznania szeregu parametrów charakteryzujących nowe złoża. Najwcześniejsze badania, jakie wykonano w Zakładzie Doświadczalnym dla ZG „Lubin”, dotyczyły gazoności górotworu, techniki i mineralizacji złoża. Wykazały one, iż zagrożenia gazowego nie ma. Te ustalenia miały istotny wpływ na sposób prowadzenia robót, a w konsekwencji na skrócenie cyklu budowy i zmniejszenie kosztów.

Szerokie rozpracowanie budowy tektonicznej i mikrotektonicznej złoża było wykorzystane przy rozwiązywaniu zagadnień związanych z planowaniem i bezpieczeństwem eksploatacji. A podstawowe badania mineralogiczne wykonano dla kopalni „Lubin” w ZD były podstawą opracowywania i doskonalenia technologii wzbogacania rudy. Duże znaczenie w praktyce górniczej miały wyniki prac badawczych dotyczące ce fizyko-mechanicznych i technologicznych właściwości skał budujących górotwór kopalni „Lubin”. Zostały one wykorzystane przy projektowaniu sposobów obudowy wyrobisk, nowoczesnych systemów eksploatacji i przy wyborze sposobów wiercenia otworów strzałowych i kotwionych, a także doborze odpowiednich narzędzi wiertniczych. Oprócz klasycznych parametrów charakteryzujących właściwości skał górotworu dla skał złożonych kop. „Lubin”, fachowcy z ZD oznaczyli również parametry charakteryzujące technologiczne właściwości skał tegoż złoża takie, jak ścieralność, zwięzłość, ścierność, co ułatwiło dopracowanie różnych procesów technologicznych.

W następnym okresie tematyka prowadzonych w ZD prac koncentrowała się na wdrażaniu nowych technologii eksploatacji z uwzględnieniem maksymalnej mechanizacji procesów urabiania i podstawy urobku, opracowaniu sposobów ograniczania zagrożeń związanych z eksploatacją. Przy

wszystkich prowadzonych pracach i doświadczeniach istniała ścisła współpraca między Zakładem Doświadczalnym i kopalnią „Lubin” która była pierwszym, naturalnym poligonem dla eksperymentów i doświadczeń.

Pierwsza eksploatacja złoża LGOM rozpoczęła się na ścianie doświadczalnej w polu B-3 lubińskiej kopalni. Tu założono pierwsze w górnictwie rud miedzi kotwie obudowy kotwionej, tutaj przeszły pierwsze próby nowoczesne samojedzne maszyny dołowe, tu wreszcie prowadzone były też pierwsze doświadczenia z komorowo-filarowymi systemami eksploatacji z zawalaniem stropu oraz doświadczenia z podszatką hydrauliczną. Zebrane w tej kopalni doświadczenia z systemami eksploatacji wykazały techniczno-ekonomiczną przewagę systemów komorowo-filarowych nad klasycznymi ścianowymi. W następnych latach w oddziałach „Lubina” prowadzone były wspólnie próby eksploatacji z wykorzystaniem hydraulicznej obudowy zespołowej, jak również hydraulicznej obudowy indywidualnej.

W ostatnich latach fachowcy z obu jednostek wiele uwagi poświęcili problematyce ograniczenia zagrożeń górniczych, w tym szczególnie tapani. Efektem tego współdziałania było wypracowanie szeregu technologicznych sposobów ograniczenia zagrożeń tapaniowych. Skoncentrowano się też na rozwijaniu metod aktywnego zwalczania tapani i to z dobrymi rezultatami.

Wręcz z budową kopalni i rozwojem eksploatacji złoża rodziły się potrzeby stosowania różnorodnej i coraz doskonalszej aparatury do pomiarów różnych parametrów przebiegu procesów górniczo-technicznych, w tym zwłaszcza do oceny stanu górotworu naruszonego eksploatacją ze względu na zagrożenie tapaniami. Już na pierwszej ścianie doświadczalnej prowadzono badania rozkładu naprężeń w górotworze przed frontem przez pomiar prędkości prowadzenia fal sprężystych z pomocą tzw. sejsmiki młotkowej. W 1967 r., a więc jeszcze przed wystąpieniem pierwszych wstrząsów górotworu, ZD przy współudziale Instytutu Geofizyki PAN uruchomił dla ZG „Lubin” pierwsze powierzchniowe stanowisko sejsmiczne rejestrujące składową pionową drgań z zapisem na papierze światłoczułym. Pod koniec 1970 r. uruchomiono w polu wschodnim tej kopalni pierwsze

kompletne stanowisko sejsmiczne na dole, a w latach 1973—74 powstały one w innych rejonach, co pozwalało na określenie wielkości wstrząsów i częściowo ich lokalizację. W miarę upływu lat stacja sejsmiczna w ZG „Lubin” wzbogacała się o coraz lepszą aparaturę. Pierwsze urządzenia z importu zastępowano nowsze konstrukcje z ZD. I co ważne, aparatura ta jest nadal doskonała. Obecnie prace idą w kierunku komputeryzacji procesów analizy uzyskiwanych wyników rejestracji.

W 1966 r. na oddziale doświadczalnym zaczęto pierwsze próby związane z mechanizacją procesów górniczych. Do tego celu zastosowano maszyny importowane. Ale już w dwa lata później postanowiono podjąć prace nad uruchomieniem w kraju produkcji samojedznych maszyn górniczych, ich zespołów i narzędzi wiertniczych, jak również nad zmechanizowaniem pozostałych procesów górniczych przodkowych i pozaprzodkowych.

W okresie minionych lat w ZD ściśle współpracującym z innymi zakładami KGHM, w tym i ZG „Lubin” powstało wiele prototypów udoskonalonych generacji maszyn górniczych do eksploatacji złoża o różnej miąższości (o wielu z nich mieliśmy okazję niedawno pisać).

Również i w następnych latach — zauważył referent — ZD i ZG „Lubin” skazane są na jak najściślejsze współdziałanie przy rozwiązywaniu problemów związanych z eksploatacją w trudnych warunkach geologiczno-technicznych, w strefach dużych ciśnień, w skałach tąpniętych itp.

„MAŁOMICE”

O perspektywach rozwoju kopalni „Lubin” traktowało wystąpienie mgr. inż. Andrzeja Przyborowskiego z ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu, gdzie w kwietniu 1986 r. opracowano wielowariantowe „Założenia techniczno-ekonomiczne podtrzymania zdolności wydobywczej kopalni”.

Zwrócił on uwagę na to, że ZG „Lubin” które wydobywają i przerabiają obecnie 23 tys. ton rudy na dobę, bazują na modelu kopalni określonym w „Założeniach techniczno-ekonomicznych” z 1973 r. Program rozbudowy zawarty w tym dokumencie zrealizowany został w wielkościach podstawowych, jednak nie wykonano pełnego zakresu robót udo-

stępniających. Ze względu na niepelną realizację programu inwestycyjnego, naturalne zużycie uzbrojenia technicznego oraz niepotwierdzenie się w pełni parametrów jakościowych złoża w rejonie północno-zachodnim, kopalnia napotyka na znaczne trudności w realizacji bieżących zadań produkcyjnych. Wiąże się to również z koniecznością przenoszenia eksploatacji w różnicowany tektonicznie i zawodniony północny rejon kopalni. Ponadto muszą wybierać rudę w dwóch filarach ochronnych. W najbliższej przyszłości konieczne będzie rozwiniecie eksploatacji w północno-wschodniej części obszaru kopalni, który — z uwagi na dużą zmienność okruszeowania i małą miąższość złoża — nie jest atrakcyjny.

Ze względu na wyczerpywanie się zasobów obszaru „Lubin”, gdzie pozostało około 230 mln ton rudy zasobów eksploatacyjnych, przyszłość ZG „Lubin” wiąże się z zagospodarowaniem rezerwowego obszaru „Małomice” i powiększeniem zasobów eksploatacyjnych o około 100 mln ton rudy. A to uzależnione jest od budowy nowego szybu L VII zlokalizowanego na placu szybowym szybu L III i zgłębnego do poziomu 610 metrów. Ma to być szyb wdechowy, a zarazem wydobywco-zjazdowy, wyposażony w sklopłatkę. Zgłębienie tego szybu umożliwi dostarczenie do rejonu wschodniego kop. „Lubin” powietrza, potrzebnego do uruchomienia na większą skalę robót związanych z sukcesywnym udoskonaleniem, przygotowaniem i eksploatacją obszaru „Małomice”. W tym rejonie przewiduje się zlokalizowanie oddziałów wydobywczych o łącznej zdolności 4500 ton na dobę. W ten sposób dobowe wydobywanie kopalni „Lubin” wzrosłoby do około 27 tys. ton, czyli do blisko 8,2 mln ton rocznie, tj. o 17 proc. I ten poziom dałoby się utrzymać przez 42 lata, a więc do końca żywotności kopalni.

Czy jest szansa na zbudowanie nowego szybu L VII?

Inwestycja ta znalazła się w tegorocznym planie KGHM, jednak jej rozpoczęcie stanęło pod znakiem zapytania w świetle nadzwyczajnych decyzji rządu o zakazie podejmowania inwestycji przemysłowych w 1988 r. Dzięki staraniom kierownictwa kombinatu uzyskano zezwolenia Komisji Planowania przy Radzie Ministrów na budowę szybu L VII i prace przygotowawcze już trwają.

Uruchomienie eksploatacji w obszarze „Małomice” wymagać będzie rozwiązania wielu innych problemów, jak choćby przerobu zwiększonego wydobycia, co jest możliwe albo przez rozbudowę i modernizację ZWR przy LG albo przez przerzut rudy do ZWR w kop. „Polkowice” która około 2010 roku zmniejszy własne wydobycie.

W każdym razie, zapewnił A. Przyborowski, sytuacja ZG „Lubin” na tle innych kopalń KGHM przedstawia się korzystnie, gdyż posiadają obszar rezerwowy, umożliwiający przedłużenie jej żywotności przy stosunkowo niewielkich nakładach inwestycyjnych. I co do tego nikt z uczestników konferencji nie miał najmniejszych wątpliwości.



W kop. „Lubin” prowadzone były pierwsze próby związane z mechanizacją eksploatacji złoża.
Fot. Jerzy Kosiński

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PRODUKCJA — zbiór powiązanych ze sobą i wzajemnie uwarunkowanych, tworzących określoną całość procesów pracy, w trakcie których ludzie wykorzystując dobra i siły przyrody wytwarzają przedmioty materialne (produkty), będące dobrami użytkowymi służącymi do zaspokojenia potrzeb społecznych. Produkcja jest zasadniczym ogniwem związanych ze sobą części reprodukcji społecznej (składają się na nią produkcja, podział, wymiana i konsumpcja). Produkcja wywiera decydujący wpływ na charakter konsumpcji, podziału i wymiany oraz na ich wzajemne zależności. Z kolei zaś odpowiadające danemu ustrojowi społecznemu formy podziału, wymiany i konsumpcji aktywnie oddziałują na produkcję, stymulując lub hamując jej rozwój. Ze względu na stosowane metody różniemy produkcję maszynową — zmechanizowaną albo automatyzowaną — i produkcję ręczną. W każdej produkcji wyróżniamy czynny — działania, do

CO TO JEST PRODUKCJA ?

których zaliczamy materiały i aparaturę. Poza tym produkcję charakteryzują jej sposoby. Praktycznym interesuje m.in. zależność między aparaturą i sposobami pracy. Według klasycznej teorii organizacji każde przedsiębiorstwo produkcyjne obowiązywało prawo wzrastającej produkcji, które głosiło, że jednostkowy koszt jakiegoś wyrobu może być obniżony przez wzrost nakładów na produkcję do pewnego tylko optimum; po przekroczeniu pewnej określonej wielkości produkcji jej zwiększenie bywa nieekonomiczne, w najlepszym razie obniżka kosztów owego wyrobu jest niewspółmierna do wkładów zmierzających do wzrostu produkcji. Przedmiotem teorii produkcji są przede wszystkim zachodzące między stanem sił wytwórczych a stosunkami produkcji. Nazywa się to prawem zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych.

PRODUKCJA CZYSTA — część dochodu narodowego wytworzona

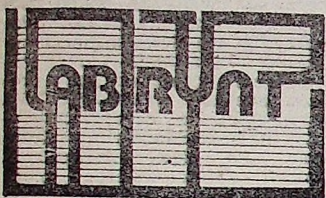
w określonej jednostce produkcyjnej, dziale lub gałęzi gospodarki narodowej, przedsiębiorstwie itd. Jest to ta część produkcji globalnej, która pozostaje po odliczeniu środków wytworczych zużytych na jej wytworzenie. Wartość produkcji czystej oblicza się przez odjęcie od wartości produkcji globalnej tzw. kosztów materialnych (czyli wartości zużytych środków wytwórczych, na które składają się: energia obca i paliwo, surowce i materiały, materialne usługi obce oraz amortyzacja). Wartość produkcji czystej odpowiada wartości nowo wytworzonej w danym okresie i w danej jednostce. Obliczana jest w cenach bieżących dla danego okresu. W celu badania dynamiki fizycznych rozmiarów produkcji czystej stosuje się ceny stałe.

PRODUKCJA GLOBALNA — wielkość charakteryzująca rezul-

tat pracy określonej jednostki produkcyjnej w pewnym okresie a więc suma nakładów pracy żywej i pracy uprzedmiotowionej zmaturalizowanych w produkcji zakończonej i niezakończonych. Wielkość ta może być wyrażona w formie naturalnej i wartościowej. Kategoria produkcji globalnej jest narzędziem analizy dającej podstawę do ustalenia konkretnych powiązań i współzależności między produkcją poszczególnych przedsiębiorstw, gałęzi i działów gospodarki narodowej. Stosowana w gospodarce centralno-nakazowej okazała się wielce zawodna jako element analizy ekonomicznej.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



Męczy mnie taki sen: spiker na dworcu zapowiada odjazd pociągu a ja odbieram dopiero bilet w kasie, wlokę się do przechowalni po bagaż i dzwigiąc waliłkę spieszę z wysiłkiem na peron. Widzę, że pociąg rusza, biegnę, nogi mi się plączą, wagony jadą coraz szybciej... Będzie się spocony.

Jeśli miałbym cokolwiek zilustrować naszą powojenną historię, sięgnąłbym po ów sen. Znajdujemy się wciąż w sytuacji ludzi spieszących do jakiegoś pociągu, który właśnie rusza, a my biegniemy z trudem, by do niego wskoczyć. Pociąg odjeżdża, szczypiemy się w policzek, ale to nie sen, to jawa. Rozglądamy się więc za ręczną drzyną.

Po roku 1956 mieliśmy niepowtarzalną okazję, by przeprowadzić reformy społeczne i gospodarcze. Lata 60. były okresem wielkiego rozwoju gospodarczego na świecie. U nas zastęgiło wszystko w nieefektywnych strukturach, doprowadzając do stagnacji i zaburzeń społecznych. Próba zrywu gospodarczego lat 70., nie sprężona ze zmianami systemu gospodarowania, bez jakichkolwiek działań na rzecz uwolnienia stłamszonej energii społecznej skończyła się krachem. Ta energia uwolniła się sama, w postaci gwałtownego wybuchu. Tymczasem pociąg odjeżdżał, nikt nie chciał poczekać, aż uda się stłumić awantury na peronie. Wskakiwanie do odjeżdżającego pociągu cywilizacji po stanie wojennym okazało się jeszcze trudniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Przeszkodą w tym biegu była chęć reformowania w taki sposób, by wszystko pozostało po staremu, co nie budziło w nikim entuzjazmu. Ujawniły się ponadto ogromna bierność, nieufność i zmęczenie społeczeństwa. Na bieganie nikt już nie miał chęci.

Ruch na dworcu jest jednak

SZKODA KAŻDEJ CHWILI

STANISŁAW JABŁŃSKI

nadal i wciąż odjeżdża jakiś pociąg budząc nadzieję, że uda nam się do niego wskoczyć. Na początku października 88 trochę jakby wstąpiła w nas ochota skorzystania z jeszcze jednej okazji. Gdybym pisał teksty do kabaretu Jana Pietrzaka, to bym powiedział, że należałoby dobrze sprawdzić, czy wskakujemy do właściwego pociągu i zresztne biec, by nie wpaść pod koła.

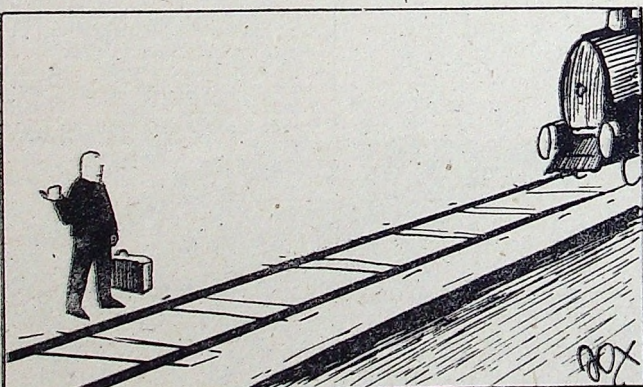
Przerywając te kolejowo-mistyczne rozważania wracam na twarde grunty równie twardej rzeczywistości. Mamy premiera

nie Św. Graala. Na razie również nie wiadomo, kto będzie uczestniczył i czego będą dotyczyły rozmowy. Tematów jest wiele i żaden ma nie być zakazany. Wygląda to znacznie lepiej, niż w biblijnym raju, gdzie jednak zrywanie jabłek z pewnego drzewa było surowo zabronione. Wypowiadający się publicznie rozmawiać godni szacunku ludzie wymieniają najczęściej wśród przypuszczalnych wątków dyskusji o prawach obywatelskich, w tym o pluralizmie związkowym, swobodzie zrzeszania się i wypowiadania poglądów. Bardzo mnie to

nia Narodowego. Sformowana z przedstawicieli wszystkich liczących się sił społecznych miałaby odegrać rolę nie tylko modernizującą nastroje, ale integrującą potencję intelektualną, niezbędną dla przebudowy i unowocześnienia państwa. Myślę, że owa rada mogłaby przyspieszyć realizację pewnych koncepcji — nowej konstytucji, nowej ordynacji wyborczej do Sejmu uformowania Izby Samorządowej, ustanowienia funkcji prezydenta państwa i tym samym zmiany w sposobie wylaniania władz.

Sceptyk powiedziałby, że za dużo chcemy naraz zmieniać. Lapanie kilku srok za ogon bywa przeważnie nieskuteczne. To prawda, że spiętrzenie rozmaitych przedsięwzięć może budzić wątpliwości, czy nie lepiej rozłożyć je na dłuższy czas. Jestem zdania, że właśnie tego czasu nie ma. Teraz albo nigdy. Struktury, w których funkcjonują obywatele, są skostniałe i nie umożliwiają spożytkowania ludzkiej energii, pomysłów i talentów. Trzeba je zmienić od ręki zburzyć to, co stanowi system zapór i blokad, uwolnić nagromadzoną potencję i wywołać ruch. Jedynym atutem, który jeszcze mamy w ręku, jest właśnie usunięcie hamulców blokujących rozwój społeczeństwa. Nie może ono przecież występować wciąż w roli petenta proszącego o prawo do oddychania.

Piszę o tym wszystkim, tak jakbym opisywał istotę podobną do yeti, której nikt nie oglądał na oczy. Na konkrety przyjdzie jeszcze poczekać. Byle to czekanie nie trwało zbyt długo, gdyż szkoda każdej chwili. My naprawdę nie mamy czasu i musimy wreszcie wskoczyć do pociągu.



(habemus premier?), wkrótce będziemy mieli nowy rząd. Jeszcze nikt nie wie, nawet minister Jerzy Urban, kto w nim zasiądzie.

Lada chwila zasiądą do rozmów uczestnicy Okrągłego Stołu. Użyłem dużych liter nie tylko z szacunku dla ludzi mających wziąć udział w tej konferencji. Kojarzy mi się ona bowiem z pewnym starym symbolem (Rycerze Okrągłego Stołu również zasiadali w chwalebnym celu a jednemu było nawet przeznaczone znaleźć-

cieszy, gdyż chciałbym się swobodnie wypowiadać i zrzeszać. Mam jednak nadzieję, a mówię to głosem cichszym od pisku myszy, że znajdzie się tam okazja do pogadania na tematy mniej zniosłe. Na przykład o tym, co zrobić, by nie zabrakło nam w najbliższych latach chleba, byśmy mieli w czym chodzić, gdzie mieszkać i od czasu do czasu kupić książkę nie przeznaczając na nią połowy pensji.

Jeszcze raglistą, ale dającą się wyobrazić jest Rada Porozumie-

NA ARBACIE I W MAUZOLEUM

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Po blisko trzech godzinach lotu wycieczka koła TPRP z Zakładu Robót Górniczych w Lubinie ląduje w Moskwie. Jeszcze przedmarowanie z pracownikiem ochrony, tak zapatrzoną w jedną z lubinianek, że kiedy kłęczy przy jej fotelu, inni pasażerowie dla żartu przesuwają mu pas z bronią, a on tego nawet nie zauważa. Jeszcze identyfikacja bagażu i dygocząc z zimna (różnice temperatur są ogromne i bardzo dokuczliwe), wsiadamy do kolejnego autokaru. Jedziemy z lotniska Domodedowo do hotelu, po pół godziny autobus podjeżdża pod hotelowy kompleks „Sewastopol”, wybudowany tuż przed pamiętną olimpiadą. Warunki wypoczynku znakomite, dwie osoby mają do dyspozycji apartament z sypialnią, pokojem telewizyjnym i łazienką. Czysto, przytulnie, cicho. Po obiedzie czeka na nas kolejna przewodniczka „Inturistu”, świetnie mówiąca po polsku (przed laty mieszkała w Szczecinie, gdzie jej ojciec pełnił obowiązki konsula). Pani Ola zaprasza nas na autokarowy przejazd po mieście — gęstym, zajmującym 1.000 km kw. Przejeżdżamy z jednego jego krańca na drugi (około 40 km) zajmuje godzinę. Moskwa liczy 9 milionów mieszkańców, każdego dnia przybywa tutaj dwa miliony gości, których trzeba przewieźć, nakarmić, zaopatrzyć. Nie jest to proste zadanie: dostrzegamy ogromną różnicę w poziomie zaopatrzenia sklepów stolicy i miast, zwiedzanych na południu. Różnicę na niekorzyść stolicy.

Kłopoty handlowców mniej nas jednak obchodzą. Przeglądamy się miastu, założonemu w 1147 r. przez Jurija Dolgorukiego. Wiedzą to powstał drewniany Kreml, czyli twierdza, o powierzchni znacznie mniejszej od zajmowanej przez Kreml współczesny, rozbudowywany przez kolejnych władców Księstwa Moskiewskiego. Iwan Groźny, pierwszy władca księstwa, który przyjął tytuł cara, pod koniec XV w. obwarował Kreml murami o grubości do 6 metrów i wzmocnionymi dwudziestoma basztami. Przez ponad dwieście lat, do 1712 r. Moskwa była stolicą państwa rosyjskiego, do czasu, gdy car Piotr I Wielki Piotrogrod, dzisiejszy Leningrad, uznał za godny sprostania reprezentacyjnym obowiązkiem. Stojąc na Wzgórzach Leninowskich oglądamy panoramę miasta. Za nami Uniwersytet im. Lomonosowa, mieszczący się w budynku bliźniaczo podobnym do warszawskiego Pałacu Kultury (może należałoby to porównanie odwrócić?). W Moskwie studiuje 640 tys. osób, każdy student otrzymuje stypendium, którego wysokość zależy od osiągniętych wyników w nauce, maksymalnie 100 rubli (tzw. stypendium leninowskie za same piątki) miesięcznie. Rozpoznając charakterystyczne punkty panoramy Moskwy, odnajdujemy kolejne budynki, o podobnej do uniwersyteckiego architekturze. W sumie jest ich siedem, w dwóch mieszczą się ministerstwa, w dwóch — hotele, dwa przeznaczono na mieszkania dla ludzi światła nauki i kultury.

Moskwa to m.in. trzydzieści teatrów, siedemdziesiąt stadionów sportowych. To dziewięć dworców kolejowych i wspaniałe, funkcjo-

nalne metro, którego osiem linii rozciąga się już na dwustu kilometrach długości, przeciętych stu osiemdziesięcioma stacjami. To niekończące się zabudowania nowych osiedli (oddawanych, jak zaobserwowaliśmy, po całkowitym ukończeniu prac budowlanych, łącznie z osiedlową infrastrukturą, chodnikami, lampami i trawnikami — dopiero wówczas rozdzielane są klucze do mieszkań), z tak przepięknymi perłami architektury w centrum, jak Klasztor Nowodziewicz, w którym Piotr I osadził swoją siostrę Zofię, za zorganizowanie buntu strzelców, z których jeden, ku pamięci i przestrodze, wisiał na szubienicy tuż za oknem nieszczęśliwej kobiety. To przede wszystkim Kreml, z zabytkami Placu Soborowego, datowanymi od XII w. Pół godziny ma nam wystarczyć na obejrzenie z zewnątrz Soboru Uspieńskiego, oficjalnej świątyni koronacyjnej rosyjskich carów, sprofanowanej w czasach napoleońskich, kiedy to urządzono tu cesarskie stajnie; na obejrzenie Soboru Archangielskiego, w którym znajduje się 46 grobowców władców i książąt rosyjskich. Soboru Błogowieszeńskiego, rodzinnej cerkwi carów, pałacu i prywatnej cerkwi patriarchy Rosji, dzwonnicy Iwana Wielkiego, Granitowego Pałacu, najstarszej świeckiej budowli na Kremlu, pochodzącej z XV w. Przed laty wycieczkom z Polski proponowano obejrzenie wnętrza tych budowli, oprowadzano po zbiorach Skarbcza i słynnej Diamentowej Komnaty. Od kilku lat turystyczna umowa nie przewiduje tych punktów w programie zwiedzania, tak jakby wydatek kilku rubli na bilety wstęp do bezcennych wnętrz był, zdaniem rodzimych specjalistów od turystyki, wydatkiem graniczącym ze zbytkiem. Zwiedzamy więc te obiekty samodzielnie, bez przewodnika, wczytując się w skąpe informacje, wyłożone na drewnianych pulpach. Zie poinformowani, wierząc zapewnieniom przewodniczki o wprowadzonych ograniczeniach w zwiedzaniu Skarbcza, rezygnujemy z próby obejrzenia przepięknych, znanych z książek zbiorów, by później mieć do siebie ogromną pretensję, bo okazuje się, że zbiory są dostępne dla zwiedzających, i to za nie-

wielką opłatą. Szkoda, że marzenie nie zostało spełnione. Pozostaje nam nieco czasu na obejrzenie bardzo bogatych zbiorów malarstwa w Muzeum im. Puszkina i wystawy „Mistrzowie XX wieku” ze zbiorów barona Thyssena, przywiezionej ze Szwajcarii do sal Domu Malarza, pełniącego w czasie remontu Galerii Tretiakowskiej obowiązki reprezentacyjnej sali wystawowej Moskwy. Bardzo udany dzień zbliża się ku końcowi, jeszcze spacer Arbatem, mrocznym, źle oświetlonym, z grupami portrecistów i niedzielnych malarzy oraz grupkami rozśpiewanej młodzieży, jeszcze podróż metrem, przglądanie się wystrojowi kilkunastu najbardziej reprezentacyjnych stacji w centrum, np. stacja Plac Rewolucji z galerią socrealistycznej rzeźby

Przedpołudnie przedostatniego dnia naszej wycieczki przewiduje zwiedzanie Mauzoleum Lenina. Mimo obaw i rezerwy przewodnika stanowcze i rzeczowe rozmowy z dowódcą straży przy Mauzoleum przynoszą pomyślne rezultaty: otrzymujemy zgodę na złożenie kwiatów (zdobytych szczególnym staraniem, bo na jutro pierwszy dzień roku szkolnego, cała chyba Moskwa stoi w kolejkach po kwiaty) i — to już szczególnie wyjątek — wykonanie kilku pamiątkowych zdjęć tuż przy wejściu do Mauzoleum. Blisko kilometrowa kolejka wolnym krokiem przechodzi przez Plac Czerwony pod czujnym spojrzeniem licznych straży. Wszystkie torebki i aparaty fotograficzne pozostawiliśmy w samochodzie, na wyraźne polecenie za pinamy dokładnie kurtki i zakłady. Przed nami bryla Mauzoleum z czerwonego granitu i czarnego diorytu, zaprojektowana przez architekta Szczukina. Jest to już trzecie mauzoleum, w którym wystawiane jest ciało Lenina, za balsamowane przez prof. Worobiova. W podziemiach Mauzoleum znajduje się laboratorium, w którym każdego roku, w kwietniu, naukowcy przeprowadzają wiele prac dla zachowania zwłok. We wnętrzu Mauzoleum, pod szklanym kloszem, wypełnionym argonem, eksponowane od sześćdziesięciu czterech lat zwłoki Włodzimierza Lenina. Przejście wokół szklanego klosza, w którym

światło soczewek skupia się na twarzy i dłoniach, trwa niespełna dwie minuty, w absolutnym milczeniu. Przechodzimy pod murem kremłowskim z wmurowanymi tablicami pamiątkowymi ponad tysiąca bojowników z czasów Wielkiego Października. Są tutaj pochowani zasłużeni dla historii Związku Radzieckiego, m.in. Kamieniew, Wasilewska, Kurczatow, Rokossowski, Stasowa, Gagarin, Antonow, Koniew, Greczko. Na niewielkim trawniku, tuż za Mauzoleum, pomniki Czernienki, Budionnego, Woroszyłowa, Zdanowa, Frunze, Swierdłowa, Breżniewa, Dzierżyńskiego, Andropowa, Kamilina, Stalina i Susłowa. Każda tablica i pomnik, ozdobione wiankami sztucznych, czerwonych goździków, pod tablicą Gagarina i pomnikiem Stalina niewielkie wianki świeżych kwiatów.

Późnym wieczorem wrócimy na przepięknie iluminowany Plac Czerwony by sprawdzić, czy nasze kwiaty jeszcze leżą pod Mauzoleum. Bukiet biało-czerwonych goździków, widoczny wśród niezbyt wielu innych kwiatów, dostrzegamy z zadowoleniem. Przeglądamy się zmianie warty, wykonywanej z zaskakującą precyzją, słuchamy kurantów z Wieży Spaskiej, na której zainstalowano najdokładniejszy w ZSRR zegar. Na pięciu najwyższych wieżach kremłowskiego muru świecą ogromne, rubinowe gwiazdy, pięknie kontrastujące z granatami moskiewskiej nocy. Punktualnie o godzinie 23.00 gasną reflektory oświetlające dziewięć kopuł cerkwi Wasyla Błogosławionego, tej bajkowej budowli zamkniętej Plac Czerwony od strony zachodniej.

Nazajutrz odlatujemy do kraju. Jeszcze zdumienie błyszczącą nowoczesnością i funkcjonalnością lotniska Szeremietiewo, z którą kontrastują rachujące na liściach bufetowe licznych bistro, i już po przejściu specjalnym rekawem, jesteśmy we wnętrzu samolotu PLL „Lot”. Po godzinie lotu pod nami Wilno, po następnych trzech kwadransach — Warszawa. Żegnani przez bardzo sympatyczną obsługę, przeciskamy się przez ciasną salę przylotów Okęcia, w której nie działa ani jeden telefon. Teraz już wiemy na pewno, że jesteśmy w kraju.



Fot. Tadeusz Musiałik

RYNEK W STANIE ANEMII

HARCERSKA SŁUŻBA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Do negatywnych stron swojej pracy sprzedawczynie zaliczają konieczność obsługi klientów do dziesiątej wieczór. Większość z nich przychodzi wyłącznie po wodę, można więc rzec, że sklep jest pogotowiem dla pijących. „Za ciężką pracę do późna, w soboty i niedziele otrzymujemy niezbyt duże pieniądze” — mówią kobiety ze sklepu PSS „Społem”.

Zmieniamy branżę. Już na pierwszy rzut oka sklep obuwniczy WPHW w pawilonach przy al. Niepodległości ujawnia sytuację w której znajduje się ta dziedzina wytwórczości. Półki święcą pustkami, a to, co gdzieś tam na nich stoi, wzbudza jedynie politowanie.

— W tej chwili są sandały męskie, obuwie sportowe o małej numeracji, półbuty typu mokasyń, za to o dużej numeracji, obuwie damskie — letnie i zimowe, obuwie tekstylne z zakładów w Złotorzy — mówi kierowniczka p. Wanda Kacprzyk.

Rozmówczyni zalicza ów towar do mniej chodliwego rodzaju, co przekładając na dosadniejszy język oznacza obuwie, które kupuje się jedynie w sytuacji przymusowej, gdy chodzi o wybór — chodzić boso lub w czymkolwiek. Poszukujący obuwia jesiennego i zimowego mężczyźni mają do dyspozycji sandały i szmaciane buty ze Złotorzy.

Czy fabryki obuwia w ogóle jeszcze pracują? Pani Wanda Kacprzyk twierdzi, że niedostatek butów bierze się z braku surowców i sprzedawania większości wyrobów na eksport. Precyzując — fabryki porządniejsze wytworzy sprzedają za granicę, na krajowy rynek kierują najgorsze rodzaje obuwia, którego nikt już nie chce. Co gorsza, brakuje często nawet tych najpodlejszych butów. I wtedy już nie ma czego kłaść na półki. Klienci przestali się awanturować, wchodzi do sklepu, popatrzą, machną ręką i wychodzą.

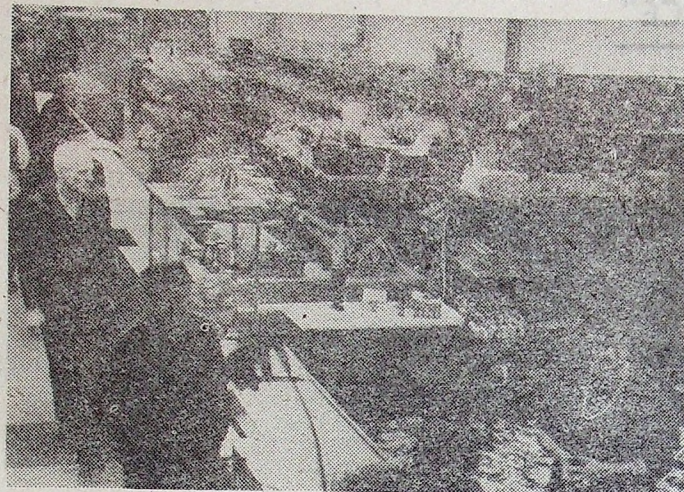
Pani Wanda Torchała z sąsiedniego sklepu konfekcyjnego WPHW twierdzi, że otrzymuje dość dużo towaru. W każdym razie przekracza plany obrotu. Rynek lubiński jest rynkiem bardzo chłonnym. W tej chwili w sklepie jest sporo odzieży i bielizny. Na wieszakach wiszą kurki, wiatrówki, płaszcze, spodnie, bluzki, na półkach leżą spodnie, koszule męskie, piżamy, damska bielizna. Nieocenionym dodatkiem jest „Zakmat”, dzięki któremu sklep oferuje spodnie, spodnie, bluzki i męskie koszule. Szyją dobrze i tanio.

Wizytacja sklepu prowadzi do wniosków przeczących optymistycznym sądom kierowniczk. Towaru jest mało, a jego jakość — lična. Brakuje ubrań męskich, płaszczy jesiennych i zimowych, ciepłych kurtek. Importowana z Chin mają akurat rozmiar pasujący na solidnej postury chłopca. Charakter tkanin, wzornictwo, kolorystyka i krój prezentowanych w sklepie wyrobów są w kiepskim gatunku.

— Panie z legnickiego WPHW bardzo się starają, by pozyskać odpowiednią ilość towarów — mówi p. Wanda Torchała. — Mam też możliwości nawiązywania na własną rękę kontaktów z producentami, co daje dobre rezultaty w przypadku „Zakmatu” i nie przynosi efektów w zefekcie z innymi, a zwłaszcza renomowanymi firmami. Również trudną jest kupić jakiś towar w prywatnych zakładach.

Odwiedzających lubiński dom towarowy witają uśmiechnięte pluszowe misie w stoisku z zabawkami. Po zwiedzeniu sklepu mina jednak rzadnie klientom i nawet mis nie potrafi ich rozbawić.

— Towar niby jest — mówi zastępująca kierowniczkę p. Krystyna Nizioł — ale na ogół nie ma tego, co ludziom jest najbardziej potrzebne. To znaczy nie ma ubrań męskich, płaszczy męskich i damskich, kurtek, porządnych butów. Niedawno przyszedł transport obuwia, klienci w mig wszystko rozkupili. Brakuje pończoch, rajstop i skarpet, jest za mało koszul męskich. Nie ma tkanin ubraniowych.



Dom Towarowy.

Każdy zdobyty towar jest na wagę złota. Otrzymałymi na przykład firany, które są skwapliwie kupowane. Mamy bieliznę pościelową. O jakości wielu wyrobów lepiej nie mówić, jest to towar pośledniego gatunku. A przy tym od cen boli głowa. Małutka dziecięca bluzeczka kosztuje 1500 zł! Rękawiczki skórzane — 4600 zł!

W pawilonie z artykułami gospodarstwa domowego na Przyleśniu jest bardzo przestronnie — to-

dawano dziesiąt. Ale kolejka oczekuje szczęścia.

Ozdobą sklepu jest kolorowy telewizor japoński marki „Sanyo”. Ludziom czarno się jednak robi przed oczami na widok ceny — milion osiemset osiemdziesiąt tysięcy złotych! Przynajmniej niech te osiemdziesiąt tysięcy opuszczą, bo nikt nie kupi — mruczy jakiś klient w średnim wieku.

Penetracja placówek handlowych umożliwia postawienie diagnozy — rynek lubiński znajduje się w stanie postępującej anemii. Jak zresztą rynek w całym kraju. Znaczenie gorzej wygląda sytuacja w

dziedzinie towarów przemysłowych, lepiej — w branży żywnościowej. Lepiej to znaczy tak, że mamy dostatek podstawowych artykułów żywnościowych, ale niewiele poza tym. Sygnały dochodzące ze wsi napawają niepokojem — może się okazać, że i tych podstawowych towarów nie będzie w dostatecznej ilości. Jeśli nie zmienimy w sposób zasadniczy polityka rolno państwa, umożliwiająca rolnikom opłacalność produkcji. Wyjątkowo ponure jest pozbawienie ryn-



Jamniki — obuwniczy.

Zdjęcia: Jerzy Kosłński

wary nie zajmują tu dużo miejsca. Kilka nieciekawych meblów występuje w roli dyżurnych mebli, niektóre z napisami „ekspozycja stała”. U sufitu wisi trochę żyrandoli, na półkach spoczywają żelazka elektryczne. Przynajmniej ten wyrób nasycił nasz rynek. Było by co prasować! Przy stoisku ze sprzętem grającym — kolejka. Klienci dostrzegli, że do sklepu nadeszła partia towaru. Mało prawdopodobne, by go sprze-

ku dostaw podstawowych artykułów — butów i ubrań. Uniemożliwia to zaspokojenie najbardziej elementarnych ludzkich potrzeb.

Rynek jest najlepszym sprawdzianem skuteczności polityki gospodarczej. Na tej podstawie można jej wystawić złą notę.

ST. JABŁOŃSKI

Z udziałem siedmiu tysięcy harcerzy na stadionie OSiR w Lublinie w ostatnią sobotę września zainaugurowano nowy rok harcerskiej służby 1988/89 w Chorągwi Legnickiej ZHP. Na uroczysty apel przyjechały reprezentacje wszystkich hufców. Było to szczególne święto braci harcerskiej.

„Za całokształt działań ideowo-wychowawczych podejmowanych przez harcerzy województwa legnickiego sztandar Chorągwi Legnickiej ZHP został odznaczony najwyższym odznaczeniem ruchu młodzieżowego — „Złotym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego”.

Spotkanie reprezentacji hufców było także okazją do wyróżnienia najlepszych drużyn zuchowych, harcerskich i starszoharcerskich. Ośmiu drużynom wręczono tytuły drużyn grunwaldzkich.

Podsumowano również współzawodnictwo hufców. Najlepszymi okazały się: w pionie hufców miejskich: I m. — Hufiec ZHP im. Bohaterów KBW w Legnicy, II m. — Hufiec ZHP im. Pionierów Ziemi Zachodnich w Złotorzy, III m. — Hufiec ZHP im. Dzieci Głogowskich z Głogowa, w pionie hufców miejsko-gminnych: I m. — Hufiec ZHP im. W. Witosa w Grębocicach, II m. — Hufiec ZHP im. Pionierów Zagłębia Miedziowego w Wądrożu Wielkim, III m. — Hufiec ZHP im. dr. Jana Wyżykowskiego w Warcie Bolesławieckiej.

Harcerskiemu startowi towarzyszyło wiele imprez. Podziwiać można było m. in. skoki spadochronowe w wykonaniu złotoryjskich „Trawersów”, pokazy pożarnicze i sprzętu ratownictwa górniczego (Hufiec w Polkowicach), a także występy zespołów artystycznych: „Mozaika” z Przemkowa i „Kalina” z Lubina. A po południu w parku 20-lecia odbył się dziecięcy festyn. Natomiast w klubie „Nasza Chata” można było zwiedzić wystawę obrazującą dorobek Hufca ZHP Lubin.

Przez trzy dni w ramach zlotu drużyn sztandarowych hufców trwały zmagania drużyn o miano drużyny sztandarowej Chorągwi. W wyniku wielu prób i konkurencji zwycięzskimi okazały się: w pionie harcerzy młodszych: 14 DH „Zośka” im. A. Zawadzkiego ze Złotorzy, 3 DH im. J. Dąbrowskiego z Chojnowa, 111 DH im. M. Konopnickiej z Głogowa, a w pionie harcerzy starszych: 14 DSH „Agat” im. Bytnara z Jawora.

W sobotni wieczór przy dźwiękach werbli i w świetle pochodni na placu Wolności odbyła się manifestacja pokojowa. Harcerze zaciągnęli warty i oddali hołd bohaterom września 1939 r.

Jek



Fot. Jerzy Kosłński

Do tegorocznego plebiscytu ZG „Polkowice” ponownie wystawiły brygadę z oddziału G-21. Wskutek normalnych na każdym wydziale ruchów kadrowych, w brygadzie shtygar **Józefa Pawlika** znaleźli się także niektórzy ubiegłorocznici reprezentanci. Nie umniejsza to w żadnym stopniu osiągnięć tej brygady. Są najlepsi u siebie, w kopalni, i najbardziej godni konkurencji z innymi brygadami w kombinacie.

G-21 jest wydziałem wydobywczym, mają tu jednak cały przegląd prac górniczych: przygotowawcze, eksploatacyjne i zawalowe. Warunki „jak to na dole” — tak je określa shtygar, a potwierdza cała brygada. Jest to oddział trudny, ale jeden z największych wśród wydobywczych. Przetapiają w wielkości wydobycia, wydajności i dyscyplinie pracy. Do wizyt już

shtygar zmianowy **Józef Pawlik**. — Trzeba pamiętać o tym, że przecież kiedyś jedna zmiana była zmianą wyciekającą, a w tej chwili możemy pracować zwykłym tokiem, na trzy zmiany. Zresztą górnik przyzwyczaja się do normalnych rozpręgów górotworu, takich dwójek czy trójek, jakie u nas występują.

Odpowiedzi na to pytanie, padające z ust członków brygady, choć błyskawiczne, nie są brawurowo bezmyślne. Kiedyś jednak zawsze trzeba nauczyć się żyć z tym uczuciem, nie dać się mu sparaliżować.

— Najlepiej nie myśleć o strachu.

— Górniczy strach jest zawsze jednakowy.

— Jest to chyba lepszy sposób eksploatacji, bo nie ma tąpnięć, wyrzutów, które zabierały ludzi

na Kartą Górnika. Doskwierają im też braki kadrowe w oddziale, utrudniające odebranie zaległych dni wolnych czy realizację planu urlopów. Są maszyny i one stać nie mogą. Gdyby na każdą przypadało więcej obsługujących, byłoby kogo postawić na swoje miejsce w czasie urlopu. Zartują, że dyrektor widzi przed bramą trzy tysiące czekających, a oni, u siebie, nie dostrzegają żadnego nowego człowieka. Cóż, dyktorskie, dyscyplinujące wizje, ale u nich akurat bumelantów nie ma i kilku tych bezrobotnych przydałoby się już zaraz.

Coraz częściej ostatnio trafiały im się pożegnania odchodzących na emeryturę. Rzadkie to okazje, poza pracą, do zebrania wszystkich razem, do porozmawiania. Emeryci cieszą się wtedy na czekających ich odpoczynek, niepo-

BRYGADA

zówkach. Ze strzałowych shtygar wyróżnia: **Leszka Wyborskiego**, **Zbigniewa Trościanko**, **Zbigniewa Tomalika** i **Stefana Trochanowskiego**. Do tego zespołu, a wszystkie prace strzałowi wykonują kolektywnie, shtygar ma pełne zaufanie. Twierdzi, że zawsze można liczyć na ich uczciwe podejście do zadań.

Receptą na sukces, a jest nim wyróżnienie wśród wszystkich brygad w ZG „Polkowice”, jest dobra praca. Pracują dobrze, bo chcą i potrafią. Pomaga im w tym doświadczenie i wytrwałość, podnoszona przez shtygara do rangi najważniejszej cechy charakteru górnika. Ta jest przymiotem chyba ich wszystkich, skoro tak wielu u nich długoletnich pracowników.

— Zostają tylko wytrzymali, bo w górnictwie trzeba być wytrzymałym — mówi **Józef Pawlik**. — Coś w tym chyba jest, jeżeli mnie się ciągle wydaje, że dopiero tu przyszedłem, a jestem już w górnictwie dwudziestnaście lat. Najbardziej brak mi gór, w których się wychowałem. Miałem nadzieję, że jeszcze przed emeryturą urządzę sobie jakoś powrót tam na resztę życia. Niestety, tutaj jest już mieszkanie, działka...

W brygadzie też pozostało tylko czterech hotelowiczów. Reszta jest już tutejsza: polkowiczanie, lubianianie, dwójka z Głogowa, jeden z Legnicy. Tylko dwóch, z Dąbrowy i Wołowa, ma nieco dłuższe dojazdy do pracy. Zbliżająca się godzina odjazdu autobusów pracowników z szybu wschodniego zmusiła nas do zakończenia rozmowy.

☆

Skład brygady z oddziału wydobywczego G-21 w ZG „Polkowice”, w nawiasach staż pracy: **Józef Pawlik** — shtygar zmianowy (19), operatorzy SWW — **Walerian Adamowicz** (18), **Wiktor Biały** (7) i **Leon Chromczak** (7), operatorzy LK2 — **Czesław Cwik** (11), **Andrzej Dziadura** (13), **Julian Karpowicz** (9), **Henryk Malchrzycki** (9), operatorzy SCMP — **Jacek Gromadecki** (12), **Henryk Hankuz** (7), **Stanisław Marcinek** (17), operatorzy WO — **Bogdan Mazurek** (9), **Janusz Mazurek** (8), operatorzy SCMG — **Bolesław Naumowicz** (9), **Jan Sowiński** (13), **Edward Struk** (9), operatorzy SWK — **Albin Stanek** (16), **Romuald Powaseroski** (7) i **Franciszek Stanek** (8), górnik przodowy **Stefan Trochanowski** (16), górnik strzałowy — **Ryszard Figas** (18), **Stanisław Grabowski** (9), **Zbigniew Tomalik** (19), **Zbigniew Wyborski** (18), **górnik operator Czesław Jandula** (15), młodszy górnik — **Wacław Buda** (2), **Marek Marciniak** (2) i **Zenon Molenda** (9).

PLEBISCYT NA NAJLEPSZĄ BRYGADĘ KGHM W 1988 R.

KUPON

Głosuję na brygadę:

Uwaga: swój głos można oddać tylko na jedną brygadę, wpisując nazwę zakładu, w którym brygada pracuje.

Imię i nazwisko

Adres zamieszkania

☆

Kupon należy nadesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi” 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66 — w terminie do 25 listopada br.

ZG „POLKOWICE”

STRACH ZAWSZE JEDNAKOWY

MACIEJ ZALFWSKI



Fot. A. Kzawalko

się przyzwyczaili. Trafia tu niemal każdy zwiedzający kopalnię, bo choć doświadczenia przeprowadza się gdzie indziej, dopiero u nich nowe, szerokie frontem, wchodzi w pełne zastosowanie. Ponieważ większość członków brygady to górnicy nie od wczoraj, przeżyli tu wiele zmian technicznych. Pamiętają pierwszą, niewielką i składaną z osiągnięć różnych stron świata, mechanizację. Przyzwyczaili się już do tego, co wszystkich gości zaskakuje — potężnych cielsk maszyn, które są po prostu ich narzędziem pracy. O wizytach prominentów mogliby pewnie opowiedzieć sporo humorystycznych historyjek, tak chętnie dzisiaj czytanych. Asfaltowanie podziemnych dróg za czasów E. Gierka, które dziś wywołuje mój uśmiech, przypominają jednak nie jako przykład moszczenia drogi przed pierwszym spośród równych, ale jednej z wielu koncepcji technicznych, jakie tu — w tym wydziale — przeżyli. Ta akurat nie przetrwała, choć miała szczytne założenie przedłużenia eksploatacji ciężkich maszyn samojezdnych. Obecnie przyjeżdża się do nich, żeby zobaczyć szeroki front otwarcia. W ich przekonaniu sprawdza się w praktyce to zupełnie nowe spojrzenie na mechanikę górotworu i sposób eksploatacji złoża. Do nowości tutaj łatwo się przyzwyczaja, zawsze wszak byli trochę oddziałem doświadczalnym, mimo normalnej bieżącej eksploatacji. Interesowało mnie jednak zagadnienie strachu, normalnego, prostego, ludzkiego uczucia. Przecież chyba nawet uczestnicy plebiscytu nie są od niego wolni. Pytam, czy nie boją się akurat tej nowości?

— Nie ma się czego bać. Przekonał się, że nie ma tylu uderzeń jak przedtem — mówi

Przecież ten oddział jednak trochę ludzi stracił. Teraz tego nie ma, odpukać, i oby tak było dalej.

Wiem, że odpowiedzi te są już oparte na doświadczeniu, na przekonaniu do nowej techniki. Ciekawi mnie, czy ufali jej od początku, czy nie bali się wtedy, gdy zaczęto ją stosować.

— Przecież w takich sytuacjach nie pyta się o zgodę szeregowego górnika. Takie decyzje — i to jest naturalne — nie zapadają na tym szczeblu.

— Zalowaliśmy tylko tych ludzi, którzy wcześniej placili kary Urzędowi Górniczemu za otwarcie trzeciego czy czwartego pasa — kieruje rozmowę na luźniejsze, humorystyczne tory jeden z górników. — A te kilka tysięcy to były wtedy spore pieniądze. Byliśmy zaskoczeni, gdy otwarto sześć czy siedem pasów i żaden shtygar nie jechał do urzędu płacić kary.

— Później zaskoczyły nas wiadomości w prasie o milionowych wypłatach za wynalazek.

— Urząd nabierał pieniędzy za kary, teraz będzie miał z czego wypłacić nagrody.

Jak zwykle, stary górnik tak sorytnie i z poczuciem humoru wymanewruje rozmówcę, aby nie rozprawiać o oczywistościach zawodu. Chętnie mówi się o tym, co boli na co dzień. Wypróbowuje, czy gość odważy się napisać o ich problemach. Mówi się więc o zarobkach, które nie odzwierciedlają pracy. O tym, że młodzi jeżeli przychodzą, to pozostają krótko, a na stałe tylko najwytrwalsi, związani z tą pracą wykształceniem lub miejscem zamieszkania. Tych bez zawodu i jakiegoś punktu zaczepienia w zagłębiu place tu nie zatrzymają na pewno. Jak będzie w przyszłości, zobaczymy już po pierwszych wypłatach z odwieszo-

koją się o to, ile za dwa lata będzie jeszcze warta ich emerytura. Mniej pewnie przejmują się tym, że na ich miejsce nie przychodzi wielu nowych. To już zmartwienie tych, którzy pozostają. Kilku z nich także zbliża się do dwudziestki w górnim fachu. Za rok taki jubileusz będzie obchodził **Zbigniew Tomalik**, a dziesięciu w brygadzie to górnicy nastolatkwie.

☆

Jacy są, kto pracuje najlepiej? — Na dole to jest jednak tak, że nie ma miejsca na indywidualności — mówi shtygar zmianowy. — Tutaj frazes o pracy zespołowej jest regułą. Każdy musi dobić pracować na wspólny rachunek. Wiertacz, strzałowy, nawet ten, który podwiesza węże czy wykonuje przekładki rur, musi swoją robotę wykonać solidnie. Od tego zależy i efekt pracy mierzony urobkiem i bezpieczeństwem. Oni właśnie tak pracują. Oprócz tego musimy pamiętać, że pracujemy na oddziale tąpającym. Mamy więc rygor, który nam wyznacza naturę i nie ma mowy o tym, że każdy sobie rzepkę skrobie, lecz musimy działać razem, współpracować.

Są, oczywiście, wyróżniający się w pracy i shtygar znajduje ich wśród obsługujących poszczególne maszyny. Na „Fadromach” są nimi: **Bolesław Naumowicz** i **Andrzej Dziadura**, na SWW — **Leon Chromczak**, na SWZ shtygar wyróżnia szczególnie **Marka Marciniaka**. Na SWK najlepszy są bracia **Stankowicz**, **Albin** i **Franciszek**, na SCM **Jan Sowiński**. We wszystkich rodzajach prac wyróżnia się operator **LK**, **Julian Karpowicz**. Wspaniały jest zwłaszcza w stawianiu obudów hydraulicznych **FAZOS**, które stosuje się tu do zabezpieczania stropów na krzy-

A MEDAL

Mamy w naszym zakładzie doskonałych zespołów pracujących — mówi z-ca dyrektora technicznych Zakładu Górniczych „Lena” w Katowicach, mgr inż. Józef Kucharski — ale brygada Fryderyka Malca jest zdecydowanie najlepsza. Dyrektor tak to tłumaczy: — Ci ludzie wykonują skomplikowane urządzenia, na które nie mamy czasu. Z prototypowej dokumentacji robią produkcję seryjną. Pomysłowi, na bieżąco doskonalą rozwiązania, wnoszą szereg poprawek i usprawnień do projektów. Dlatego ich wybraлиśmy, bo na tych stanowiskach praca jest ciekawsza. Na podstawie dokumentacji robi się produkcję. Tu są same trudności. Brygada Małka — twierdzi Kucharski — to mieszanka młodości. Są w niej pracownicy ze stażem 15—17-letnim, ale co są od roku. W związku z tym zadania, trzeba było rozłożyć jej skład. Wykonali wszystkie z zaplanowanych na rok zadań. W tym roku te zadania ogółem krótkie. Dotąd nie było głównie partie informacyjne, kotłowne, wiertnic i wozów zawalowych. W tym roku te zadania powierzamy jeszcze być może wykonanie niskiej lodo-

malnie wykonanie dokumentacji trwa 4 lata, a od realizacji prototypu do uruchomienia produkcji seryjnej mijają 4 lata. U nas, dzięki dobrej współpracy i wzajemnemu zaufaniu między konstruktorami a brygadą, udało się ten okres skrócić do roku. Jako ludzie są oni sympatyczni, potrafią pokonywać trudności, po prostu z niczego umieją zrobić coś. Tyle o brygadzie Małka dowiedziałem się w dyrekcji.

Najlepsza brygada „Lena” pracuje w Wydziale Budowy Maszyn Górniczych. W czerwcu br. wydział przeniósł się do przestronnej, nowoczesnej hali. Od 3 miesięcy kieruje nim młody człowiek, mgr inż. Janusz Krzycki.

Nowy szef jest bardziej oszczędny w pochwałach, zasłania się tym, iż jest tu od niedawna.

ZUG „LENA”

„wydobyć” ją nawet spod ziemi. Jest to zespół ludzi, który wie, czego się od nich wymaga. Nie trzeba ich pilnować, cechuje ich wysoka samodyscyplina. Moje zadanie polega na tym żeby mieć ciągłość pracy, by nie było przestoju. Sprawa nie jest prosta, są kłopoty z kooperacją brakuje materiałów hutniczych, rozszerza się przez to front robót, rośnie produkcja w toku, wydłuża się cykl budowy maszyn. Ludzie muszą się solidnie nagłówekować i napocić by zdążyć z gotowym wyrobem na czas.

I wreszcie rozmowa z samymi bohaterami. Zastaję ich na hali przy „pucowaniu” wiertnicy niskiej typu SWW 2/7 dla kopalni „Polkowice”.

Brygadziści Fryderyk Małek liczy sobie 33 lata. Zanim przed 11

robili cięższą pracę, młodzi biorą na siebie najcięższe czynności. Za staż dostaje się różne dodatki, a zarobek za robotę zależy tylko od ilości przepracowanych dniówek. Niesnasek żadnych nie ma.

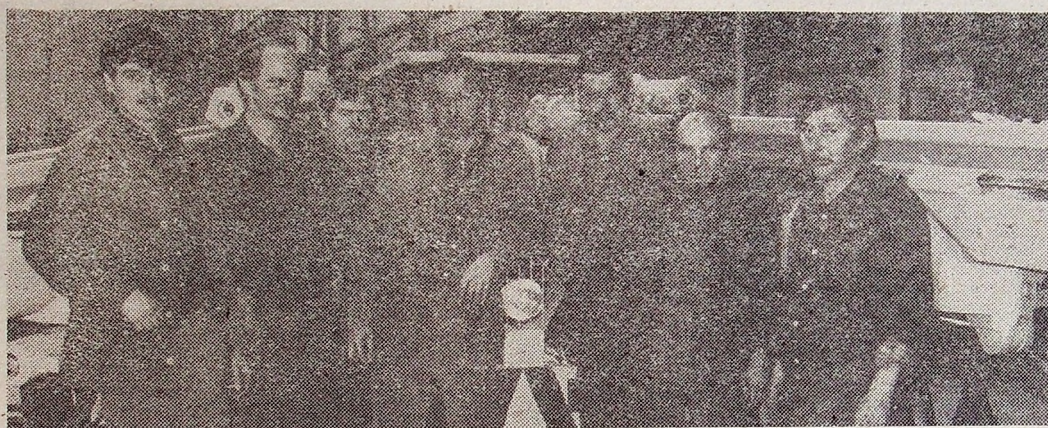
„Duszą” brygady, jak wszyscy zgodnie orzekli łącznie z brygadziściami, jest 51-letni Stefan Janic, który w 1960 r. zaczął w kopalni „Lena” jako wiertacz. Wrócił do tego zakładu w 1976 r. i do 1984 r. kierował tą brygadą. Długotrwała choroba uniemożliwiła pełnienie tej funkcji i oddał pałeczkę młodszemu.

Po rady do pana Stefana, który poznawał tajniki budowy maszyn także w ZSRR, chodzą i starsi, i młodzi pracownicy.

Pod okiem ojca pracuje także syn pana Janica, Mirosław, który również ma szansę zostać znakomitym fachowcem.

ZŁOTE RĄCZKI

JAN KURASZ



Fot. J. Kosiński

— W zasadzie mam tu dwie bardzo dobre brygady do montażu maszyn górniczych. I w jednej, i w drugiej są świetni specjaliści, którzy potrafią zbudować każdy wóz. Wiele spraw muszą rozwiązywać sami. W brygadzie Małka są starzy wyjadacze, jest ona zgrana każdy wie co do niego należy. Wszyscy pracownicy, nawet ci młodzi, a jest ich 3, są samodzielni i brygadziści nie muszą ich ustawiać każdego ranka. Nie ma żadnych kłopotów z dyscypliną.

Tego samego zdania jest starszy mistrz Stanisław Zienkiewicz, który w Wydziale Budowy Maszyn Górniczych ZUG „Lena” pracuje od 1976 r. a wcześniej z wozami górniczymi miał do czynienia w ZM „Legnet”.

— Trzon tej brygady — informuje — nie zmienił się od lat, każdego roku ktoś dochodzi i wszyscy dobrze się adaptują. Nikt nikomu nie pozwoli ani na objawienie się ani na fuzerkę. Pracują w systemie brygadowym i zarobek zależy od wkładu każdego. Na każdy wóz dostają określoną pulę pieniędzy, które wspólnie dzielą między sobą. Wzajemnie się dopingują, aby zadanie wykonać szybciej i lepiej, bo od tego zależy, ile wezmą pieniędzy do kieszeni. Są fachowcami wysokiej klasy, hydraulicznie silną mają opanowaną do perfekcji. Jak nie mają jakiejś części to potrafią

laty zatrudnił się w „Lenie”, pracował w legnickim Zakładzie Transportu Mieczysław. Służbę wojskową odbywał w Złotoryi, tu się ożenił i postanowił zostać Brygadą kieruje od 3 lat, powierzono mu tę funkcję chociaż nie był w zespole ani najstarszym stażem ani wiekiem.

— To dobra brygada — oświadcza. — Nie boimy się żadnej roboty, trudności nas nie zalamują, tworzymy zgrany kolektyw nie tylko w zakładzie, ale i poza nim. Wspólnie obchodzimy imieniny, czasami w wolne soboty z rodzinami wybieramy się w plener. Nie nudzimy się w naszym gronie. Większość ma działki, jest więc wspólny temat do rozmów i wymiany doświadczeń. Rysiek Czernatowicz gra na akordeonie i gitarze, Zenek Głuszko lubi polować, a jeszcze bardziej opowiadać o myśliwskich sukcesach. Podobnie jak nasi wędkarze: Tadek Makowski i Zenek Maciejewski. No i ostatek nam się jeszcze jeden kawaler Waldemar Feńków, którego musimy wreszcie ożenić, bo dlaczego ma mieć lepiej od nas.

— A jak dzielicie między sobą pieniądze?

— Po równo — mówi brygadziści. — Czuję że jest pan tym zaskoczony, no bo jak stary i młody mogą brać tyle samo? Ale tak wspólnie ustaliliśmy. Do świadczeni i wysłużeń koledzy

To samo można powiedzieć o innym młodym pracowniku Waldemarze Feńkowie.

— W „Lenie” — stwierdza — jestem od 5 lat, ale w brygadzie p. Małka znalazłem się 3 miesiące temu. Cieszę się, że się do niej dostałem. Marzy się to też innym moim kolegom. Zostałem przyjęty serdecznie. Zaaklimatyzowałem się po paru dniach. Tu się można wiele nauczyć i dobrze zarobić — nawet ponad 60 tys. miesięcznie.

Brygada F. Małka ma na swoim koncie wiele sukcesów zarówno produkcyjnych, jak i w innych dziedzinach.

Stefan Janic był członkiem zespołu, który w 1987 r. otrzymał nagrodę ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego II stopnia za wdrożenie i uruchomienie produkcji wozów do niskich pokładów.

„Małkowiacy”, którzy reprezentowali swój wydział w spartakiadzie zakładowej wygrali kilka razy w punktacji ogólnej, a byli również najlepsi w takich konkurencjach sportowych, jak piłka nożna i przeciąganie liny.

W brygadzie Fryderyka Małka pracują: Ryszard Czernatowicz, Zenon Głuszko, Stefan Janic, Zenon Maciejewski, Tadeusz Makowski, Henryk Poznań, Mikołaj Waszkiewicz, Waldemar Feńków i Mirosław Janic.

FOTOGRAFUJĘ TO, CO ODCHODZI

ANDRZEJ WRZOS



Jerzy Kosiński — bohater artykułu, patrzy śmiało w przyszłość.

Tak mógłby powiedzieć Jerzy Kosiński, którego pasją jest fotografia. Niedawno na tych łamach prezentowaliśmy twórczość malarstwa Moryksa, który znalazł sobie przytułek w Międzyzakładowym Górnictwem Domu Kultury ZG „Lubin” w Lubinie. Moryks po wielu latach życia i pracy całkowicie dał się zawiadnąć farbom, linom i kolorom. Układa z nich swoje niezwykle światy.

W tym samym MGDK ZG „Lubin” pracuje Jerzy Kosiński, specjalista, jak głosi oficjalny tytuł, do spraw propagandy i informacji oraz jako fotograf zakładowy. Ta pierwsza część jego oficjalnej specjalności brzmi dość niezgrabnie i w starym stylu. No, ale takie były czasy i, ba, przezwyciężenie tych czasów to wciąż wielki problem. W każdym razie Kosiński głównie jest znany jako fotograf, albo jak niektórzy chcą, fotografik. Pragniemy mu tutaj poświęcić nieco miejsca, bowiem od dłuższego czasu obserwujemy, że „specjalista od spraw propagandy” żąda sam od siebie czegoś znacznie więcej, niż mogłaby żądać od niego dyrekcja placówki kulturalnej.

Kosiński w gruncie rzeczy powinien, jeśli dobrze rozumiem jego obowiązki, dokumentować życie własnej, macierzystej placówki i prowadzić zajęcia instruktorskie, i to by w zasadzie wystarczyło. Ale Kosiński mierzy ku — także — szerszym horyzontom. Fotografuje to, co musi, ale i także to, co go pasjonuje, co mu dostarcza radości twórczych, bo — jak wiadomo — dobra fotografia to sztuka. A Kosiński pragnie robić dobrą fotografię. Nieustannie poszukuje, jak to się mówi, swojego stylu. Życie trochę poznał, teraz musi dokonywać wyborów.

Od 1981 roku pracuje w MGDK. Przedtem przez osiem lat pracował na dole, w kopalni, jako ślusarz-mechanik. Zdał maturę, a po maturze ukończył Studium Kulturalno-Oświatowe i zainteresował się fotografią. W fotografii odnajduje szansę dla wyrażenia swoich ambicji, pragnień i tęsknot, a także pragnie jakoś uporządkować swój świat estetyczny.

Najczęściej wykonuje fotografie w swoim środowisku, w okolicach Międzyzakładowego Górnictwem Domu Kultury, dokumentuje jego działalność, tworzy archiwum placówki kulturalnej, w którym można znaleźć fotografie z poszczegól-

nych działań, akcji, uroczystości i zdarzeń w najbliższej okolicy i w samym MGDK. Dokumentuje więc Kosiński przebieg święta górniczego, atmosferę festiwalu, konkursów, działań poszczególnych sekcji, wydarzeń w mieście, najprzeróżniejszych prac w KGHM. W tej jakby obowiązkowej pracy Kosiński zajmuje się przede wszystkim rejestrowaniem stanu rzeczy tego wszystkiego, co „związane” jest z kopalniami i MGDK. Dlatego na jego zdjęciach można spotkać tak wiele znajomych miejsc, sytuacji, obrazów.

Ale jest też drugi Kosiński. Kosiński, który ma ambicje stworzenia jakiegoś syntetycznego obrazu estetycznego fotografowanego świata. Nie tylko chwytą chwilę, moment, wyraz twarzy, postać, ale układa z poszczególnych zdjęć porządek, organizuje jakąś szerszą i bogatszą przestrzeń, tworzy reportaże fotograficzne, przedstawia panoramę nieraz bardzo ważnych zdarzeń, ujmując świat, który odchodzi na zawsze.

Chyba jedną z najciekawszych jego ekspozycji była wystawa fotografii pt. „Pejzaż wiejski”. Nazwa nieco myląca. Bo w gruncie rzeczy chodziło o pejzaż umiarkowany, o wieś, która lada moment miała zniknąć z naszego życia. Cywilizacja ją pochłaniała. Wieś Kosińskiego właściwie żyje już tylko na zdjęciach. Stare chaty, walące się domy, zagadkowe uliczki, dziwnie ustawione rzeczy, słowem świat, który przemija na naszych oczach. To była bardzo ciekawa wystawa. Kosiński potrafił uchwycić psychologiczną i społeczną, a także moralną problematykę wsi, która musi się poddać nawałnicy terroru przemysłowego. Przemysł wyniszcza naturę. Kosiński jakby wydawał okrzyk przestrogi: patrzcie, co się dzieje. Nie dajcie się skusić słodkim hasłom. Cywilizacja, która idzie, niesie w sobie także wiele dramatów. Jeden z nich właśnie oglądacie.

Te przejmujące zdjęcia robiły duże wrażenie. Kosiński umiał uchwycić klimat świata umiarkowanego. Zdjęcia rodzajowe stawały się silną stroną jego fotografii. Także w cyklu „Fotografii górskiej” znalazł Kosiński miejsce dla swojej wyobraźni. Sporo ciekawych, nieraz humorystycznych ujęć, można dostrzec w cyklu popularnym i bardzo żywym, mianowicie w reportażach fotograficznych pod nazwą „Sex libris”. To bardzo ujmujący cykl zapisów fotograficznych, oddających klimat i temperaturę Lubinińskich Spotkań z Literaturą Miłosną. Jakże tam wiele niepowtarzalnych sytuacji,



Korzenie, korzenie...



A wokół natura.

zdarzeń, faktów, których się już nigdy więcej nie da ująć. Dzięki Kosińskiemu ocaliliśmy w zapisie fotograficznym kawał lokalnej, i pewnie nie tylko lokalnej, kultury.

Interesująco wyglądała także wystawa indywidualna pt.: „Kobieta i dziecko w obiektywie”. Zdaje się, że siłą fotografii Kosińskiego są zdjęcia rodzajowe, sytuacyjne. Gorzej rzecz się przedstawia z portretami czy z fotograficznymi aktami.

Tutaj Kosiński musi jeszcze sporo popracować. Ale, jak na nieprofesjonalistę, także i w tej dziedzinie podnosi coraz wyżej poziom swoich prac. Wydaje się, że powinien bardziej tutaj pójść w stronę wyobraźni, niezwykłości u-

jęć, niż w stronę sztamkowych kompozycji. Wszystko jeszcze przed Kosińskim. Jeszcze jest młody i pewnie nie zrezygnuje z poszukiwania własnego stylu. Zdatki już są, i to nieźle.

Nie wolno pominąć także bardzo ciekawej i ważnej działalności instruktorskiej Kosińskiego. W jego sekcji można już znaleźć przynajmniej trzech amatorów fotografii, którzy niedługo sami dobrze staną na nogach; mamy na myśli Piotra Wrane, Ireneusza Kulkę i Joannę Podgórką. To nadzieja sekcji. Pewnie na tym Kosiński nie skończy.

Znacznie łatwiej by mu się pracowało, gdyby miał lepszej klasy sprzęt fotograficzny. Na razie dysponuje sprzętem, delikatnie mówiąc, średniej kategorii. A chodzi o to, że niedługo Kosiński ma zamiar powołać w Lubinie pierwszą stałą galerię fotograficzną dla nieprofesjonalistów. I nie może prezentować się sprzętem, który gdzie indziej już uchodzi za dziewiętnastowieczny. Byłoby dobrze, żeby jego pracownia fotograficzna stała się nowoczesna. Także zachęcamy do uporządkowania archiwum fotograficznego, bo jak na razie wciąż brakuje miejsca na skatalogowane zapasy fotografii. Bo wiem fotografia to nie tylko ułotne migawki, ale to poważny dokument czasu, nieraz jedyny, jaki nam pozostaje po naszych działaniach, po naszej pracy.

Dlatego ufam, że wciąż rozwijający się artystycznie Kosiński, z biegiem czasu dostarczy nam sporo satysfakcji w sferze dokumentowania naszego życia i w sferze poszukiwań estetycznych.

Fot. Jerzy Kosiński

PLENER RZEŹBIARSKI

MIROSLAW ŻMUDA

Od czterech lat odbywa się we wrześniu w Muchowie koło Jawora ogólnopolski plener rzeźbiarski twórców amatorów — funkcjonariuszy i pracowników z instytucji państwowych i podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Na tegoroczne spotkania twórcze organizatorzy — Zarząd Polityczno-Wychowawczy MSW, Wydział Polityczno-Wychowawczy WUSW w Legnicy, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy oraz Jaworski Ośrodek Kultury zaprosili do udziału również rzeźbiarzy amatorów z placówek kulturalnych woj. legnickiego oraz z Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi.

Plenem pracy 25 uczestników pleneru jest kilkadziesiąt rzeźb, które zostaną przekazane placówkom lecznictwa zamkniętego. Komisja oceniająca prace nagrodziła nagrodą szefa Służby Polityczno-



Zdjęcia: M. Wicczorek

-Wychowawczej MSW — Edmunda Szpanowskiego z WUSW w Ploczku, nagrodą wojewody legnickiego — Tadeusza Nakielnego z WUSW w Tarnobrzegu, nagrodą szefa WUSW w Legnicy — Wiesława Krakowskiego z Jaworskiego Ośrodka Kultury. Przyznano także trzy wyróżnienia, które otrzymał dyrektor generalnego KGHM — Janusz Owsiany z Huty Miedzi „Głogów”, przewodniczącego ZW TPPR — Marian Motyka z WUS w Krakowie, dyrektora ZPO „Elpo” — Zygmunt Wielopolski z WUSW w Tarnowie.

Rzeźby wykonane na plenerze obejrzeć będzie można na wystawach w placówkach kulturalnych i w zakładach pracy Legnickiego

Polaków styka się z najwyższymi osiągnięciami cywilizacyjnymi, w swoich podróżach zagranicznych na Zachód. Wiemy więc, jak wyglądają sklepy we Francji, w Anglii czy w Austrii, żeby nie powiedzieć o Japonii czy Stanach Zjednoczonych. Rodacy jeżdżą i obserwują, a także porównują, a tam, gdzie się porównuje, tam się myśli. A tam, gdzie się myśli, tam pragnie się swobodnie nie tylko dla własnej myśli, ale także dla własnej działalności.

liona ludzi z wyższym wykształceniem. Dzisiaj trudno dokładnie ustalić, ilu młodych inżynierów, lekarzy, nauczycieli, uczonych opuściło nasz kraj, ponieważ nie widzieli dalszej możliwości swojego rozwoju. A taką możliwość znajdowali gdzieś indziej, że nie będą się rozwodzić, iż emigracja zarobkowa także uszczupliła nam rynek z ludzi zdolnych, utalentowanych i ambitnych. Mniejsza, czy jest nas półtora miliona, czy mniej z wyższym wykształceniem.

RÓŻNORODNOŚĆ

ANDRZEJ WRZOS

Komunikacja telewizyjna i radiowa w ciągu sekundy łączy nas z całym światem, dla którego my także nie jesteśmy obcy. Świat, jako system naczyń połączonych egzystuje już kawał czasu, nie udawajmy, że my jesteśmy całkowicie zajęci tylko sobą i swoimi sprawami. Nie ma tylko nas samych bez związku z całym światem. Dlatego musimy się nauczyć żyć z przeświadczeniem, że obok nas żyją, mieszkają i pracują ludzie o odmiennych zasadach, ludzie inaczej myślący i inaczej wyobrażający sobie własną przyszłość i przyszłość swojego kraju. Czy się nam to podoba, czy nie, to są fakty.

Jeszcze niedawno mówilo się o tym, że mamy blisko półtora mi-

ale trzeba wiedzieć, że to wielka armia myśli, intelektu, ambicji. I jeśli tych ambicji nie skieruje się na tory twórcze, na drogę rozwoju, armia ta poczęnie się odwracać od własnego kraju. Podobnie jest z innymi grupami zawodowymi. Z robotnikami, z górnikami, z hutnikami, którzy chcą uczyć się i dobrze pracować w dobrze zorganizowanym społeczeństwie, nie wstrząsanym ciągłymi kryzysami i strajkami.

Tak więc pamiętajmy, że mamy obok siebie ludzi, którzy się od nas różnią, ale to są nasi sąsiedzi, nasi znajomi, nasi krewni, nierzadko nasi bracia i nasi synowie. Musimy się zgodzić na to, że mają prawo myśleć o świecie po swojemu.

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

W październiku ma się odbyć premiera szczególna. Otóż Teatr Lalki i Aktora „Świerszcz” w Lubinie obchodzi dziesięciolecie. Jubileusz to niemały. Świadczy o wytrwałości i ambicji zespołu. To nie, że ludzie się zmieniali, takie jest prawo życia, ale najważniejsze, że teatr pozostał. Już krakały nad nim wrony. Już go nie było. Już powiadano, że się rozpadł w proch i pył. A tutaj, proszę, słysze, że się dźwiga, że jest, że żyje. Premiera ma być szczególna, nie tylko dlatego, że to dziesięciolecie, ale dlatego głównie, że na jubileusz „Świerszcz” przygotowuje tę samą sztukę, którą debiutował przed dziesięcioma laty, a mianowicie „Baśń o czerwonym złocie, czyli Grynspanie i Pani Miedzianej”, autorstwa Barbary Kmicie. Reżyseruje Jan Fornal, którego znamy od wielu lat ze współpracy ze środowiskiem Lubina, ale przede wszystkim znamy go jako znakomitą postać teatralną w „Procesie”, zrealizowanym przez Hejnę we Wrocławiu. Scenografię natomiast do „Baśni” przygotowują Ewa i Andrzej Owczarkowie.

To może być wydarzenie!

☆

A skoro o amatorskim ruchu artystycznym, bo do takiego należy działalność „Świerszcza”, to wtajemniczeni twierdzą, że młodzi aktorzy tego teatru lalki są pochłonięci obecnie przygotowaniem do premiery. Uczą się tekstów, pracują nad sytuacjami, byleby się pokazać z jak najlepszej strony. Pewnie gdy się „Polska Miedź” ukaże w kioskach, spektakl już będzie gotowy. Trzymamy kciuki!

Od kiedy szczególną uwagę zwróciliśmy na rzeźbę, bilet wizerunku naszego miasta od strony Wrocławia, rzeźbę, która ciągle jest nadgryzana przez myszy albo inne stworzenia, od wtedy służby ochronne bardziej dbają o pierwszy znak miasta. Z przyjemnością ostatnio zauważyliśmy, że napis „LUBIN”, wygląda czysto i bez śladów gryzienia. Jak na razie!

☆

W Jeleniej Górze rozstrzygnięto konkurs fotograficzny. Wiemy, że na wystawie prezentującej zdjęcia znalazły się również fotografie Jerzego Kosińskiego.

☆

Andrzej Owczarek, który był u źródła powstania „Świerszcza” bardzo przeżywa jakby reaktywowanie swojej młodości. Podobno spać po nocach nie może! Jeśli mu się śnią młode lata, to nie dziwnego. Były, jak wieść niesie, burzliwe. No, no!

☆

Na plenerze malarskim w Lubiatowie zebrała się spora grupa artystów, widziano tam z naszego regionu Ewę Owczarek z bardzo interesującą koncepcją obrazu. Telemacha Filitsidesa, Andrzeja Owczarka, a także pewną Angielkę, która jest zauroczona Polską (ciekawe, ciekawe!), nie zabrakło także tuza spoza regionu, mianowicie wspaniałego Pawła Lasika. O plenerze i jego atmosferze napiszemy niedługo, nie zabraknie pewnie też fotografii ilustrującej to zdarzenie. Na razie, powiemy tylko, że widzieliśmy obrazy dużej urody.

KRONIKA

ŁAWKA W „MAŁPIM GAJU”

Na tej ławce Kaśka siedzi godzinami. Przychodzi wcześniej rano, zaraz po otwarciu sklepu, siada i czeka. Przygląda się światu, czasem trochę się zdziwi, ale głównie to siedzi i czeka. Kaśka ma osiemnaście lat, wygląda na znacznie mniej, ale tylko do chwili, gdy podniesie opuszczoną głowę i popatrzy na rozmówcę swymi zmęczonymi oczyma. Wtedy wydaje się, że Kaśka jest dwukrotnie starsza i wielokrotnie bardziej doświadczona. Jej drobne, dziecięce niemal ciało zupełnie nie pasuje do tych zmęczonych życiem oczu, do zużytej twarzy. „Małpi gaj”, choćby przychodziło się do niego od kilku zaledwie miesięcy, pozostawia swoje niezatarte piętno na każdej twarzy. Kaśka nie pracuje.

— Utrzymuje mnie mężczyzna — mówi z dumą.

Ten, u którego teraz mieszka? Nie, inny. Mieszka kątem u tego, kto ma właśnie wolne łóżko, kto zaprosi na noc, przechowa do rana. Tuła się tak od chyba roku, od czasu, kiedy ojciec przegnał z domu myśląc, że groźbą i odebraniem klucza do rodzinnych drzwi nauczy ją innego, zdrowszego, lepszego podejścia do życia. Zdaniem Kaśki jej obecne życie jest trochę może męczące, ale nie tak przecież nudne jak życie w domu, pod ciągłym nadzorem. Na ławce w „gaju” nikt nie pyta ją, ile ma lat, co tu robi, dlaczego nie pracuje. Chłopaki przysiadają się, pogadają, postawią piwo, czasem który zaprosi do siebie.

O czym gadają? Różnie. Co kto zrobił, co robi, co pewnie zrobi, jeśli mu się uda. To są chłopaki z przeszłością mierzoną więziennym kalendarzem, mają o czym opowiadać!

— Siedziałam na ławce już chyba ze trzy godziny. Czekalam na Tomka. Tomek to mój chłopak, kocham go bardzo. Wiem, że ma żonę i dziecko, ale ja go kocham, więc on jest mój. Wreszcie przyszedł, razem z kolegą. Razem siedzieliśmy dość długo, popijaliśmy po piwku. Podchodzili do nas różni znajomi, każdy chwilę pogadał, potem odchodził. Wreszcie przyszedł Krzysiek. Też usiadł na ławce.

Krzysiek dobrze znał siedzących na „gajowej” ławce.

— To moi koledzy, znamy się od dawna. Dziewczynę też znam, z widzenia, zawsze na tym skwerku siedzi, kiedy idę do sklepu ona zawsze tam jest.

Krzysiek przyniósł sześć piw, trzy podarował siedzącym, trzy zabrał ze sobą do domu. Tuż przed odejściem nabrał odwagi i rzucił krótko: to jak, Kaśka, idziesz ze mną?

— Popatrzyłam na Tomka, ale on pokręcił głową, więc nie odeszłam się ani słowem. Poszedł sam.

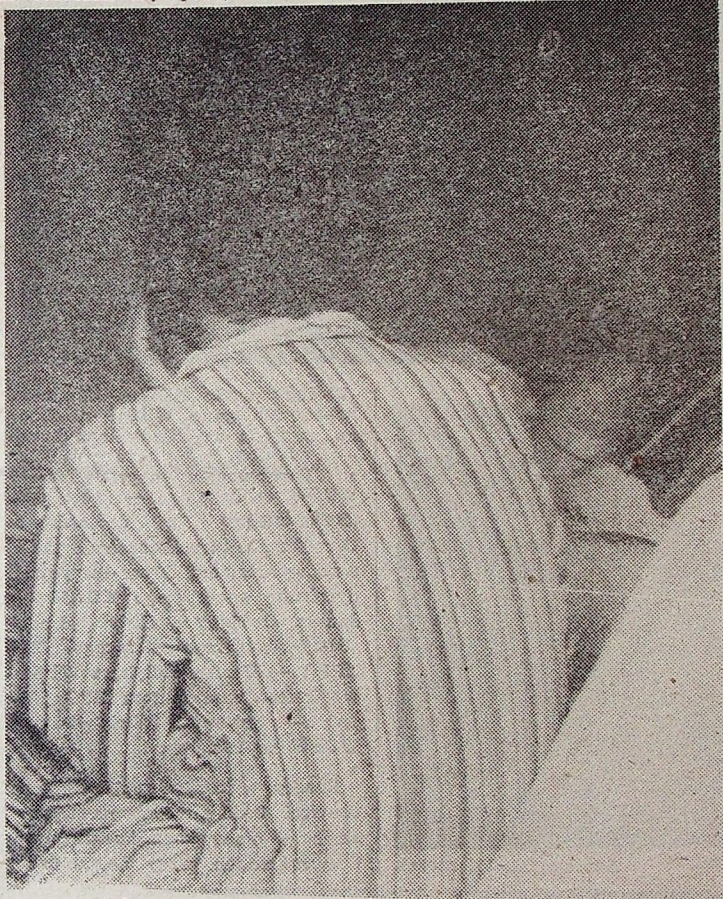
Kiedy odszedł Krzysiek, pozostali zaczęli o nim gadać. Że sam mieszka, że ma różne humory, że

kiedyś, jak się spił obraził żonę Tomka i teściową jego kolegi. Przypomniała im się ta historia z kurczakiem: Krzysiek kiedyś tego popił po pijanemu zaczął piec kurczaka, ale nie wytrzymał do końca, zasnął twardo. Obudził go strażak, który wylał drzwi i wdarł się z węzłem do mieszkania. Sąsiadka, właśnie teściowa kolegi Tomka, wezwała straż widząc kłęby ciemnego dymu, wydostając się przez szpary w drzwiach, których nikt, mimo nawoływań i dzwonienia, nie otwierał. Kurczak się spał, strażak

na wszystko, skbro Tomek kazał, to musiałam tak zrobić, to mój chłopak, może ze mną zrobić, co chce.

— Ustalili, że wejdą pierwsi, mnie zawołają za chwilę. Poszli, potem okno w mieszkaniu Krzyska otworzyło się, wołali razem, żebym przyszła.

Krzysiek był już w łóżku, kiedy zjawili się koledzy. Czuli, że jest pijany, chciał się chwilę prześpać. Kiedy zobaczył w drzwiach chłopaków z ławki, trochę się zdziwił, ale wpuścił ich do środka. Powiedzieli, że chcieliby się



Fot. J. Kosiński

zniszczył drzwi, narobił wstydu przed sąsiadami, a wszystko to za sprawą jednej, wścibskiej baby! Zamiast więc podziękować za moją niefortunną, ale przecież pomoc, Krzysiek nagadał sąsiadce, ile wlaźło. Kobięcina długo plakała w swoim mieszkaniu, a przypomnieli sobie o tym właśnie teraz i Tomek, i jego kumpel stwierdzając, że przyszła pora na rewanz.

— Widzieli, że Krzysiek miał przy sobie sporo pieniędzy, cały zwitek banknotów, które upychał w kieszeni. Wymyślił więc, że pójdziemy razem do niego, ja pójdę z Krzyskiem do łóżka, a oni go obrobą. Zgodziłam się

razem napić, ale nie bardzo mają za co, patrzyli na ten zwitek pieniędzy, który leżał na ławie. Kiedy podeszli do okna, żeby przywołać Kaśkę, Krzysiek sięgnął po zwitek, odliczył kilka banknotów, a resztę schował pod kódrę, rozścieloną na wersalce.

— Weszłam do mieszkania i usiadłam koło Krzyska, na jego pościeli. Wiedziałam, że mam się położyć do łóżka, a oni wtedy go okradną. Powiedzieli, że Krzysiek mógłby im coś postawić za to, że mnie do niego przyprowadzili. Dał im na trzy wina, Tomek wziął pieniądze i wyszedł. Za chwilę wrócił z butelkami. Wypiliśmy trochę, Tomek kazał mi sięgnąć bluzkę i biustonosz, jego

kumpel wołał, żebym nie zapomniała o rajstopach. Robiłam, co kazali. Tomek potrafił mocno uderzyć, nie lubi, jak mu się sprzeciwiam, więc położyłam się koło Krzyska. A on zaraz zasnął, taki był pijany. Po kilku minutach się obudził, popatrzył na mnie zdziwiony, dotknął moich piersi. Ciągle był pijany, nawet nie próbował mnie rozebrać.

Chłopcy siedzieli przy stole i popijali wino. Kumpel Tomka podszedł nagle do nas, mówiąc: ciekawe, co wy tam robicie, podniósł kódrę. I wtedy zobaczył pieniądze, ja też je widziałam. Jednym ruchem ręki zwinął je i pościeli, Krzysiek niczego nie zauważył. Zrozumiałam, że już po wszystkim, wstałam z wersalki i wyszłam do łazienki. Stamtąd usłyszałam, że chłopaki się biją.

— Kaśka wstała i to mnie rozbudziło. Przypomniałam sobie o pieniądzach, szukałam ręką po pościeli, niczego nie znalazłam. Powiedziałam do Piotra, bo to on podchodził do nas, kiedy leżałam z Kaśką: gdzie jest forsa, oddawaj, co nie twoje! A on rzucił się do mnie: jaka forsa, co mnie od złodziei wyzywasz, moja teściowa kiedyś też obraziła, mozesz za to nareszcie zarobić tyle, ile ci się należy! Uderzył mnie w twarz, mocno, upadłam na wersalkę. Zasłoniłam twarz rękoma, a on bił mnie, gdzie popadło.

Tomek siedział z boku, patrzył, dziewczyna wybiegła z łazienki, ale też się nie wtrącała.

— Kiedy już było po wszystkim, Krzysiek nie wspomnieli ani słowem o pieniądzach. Jeszcze przeprosił Piotra za to, co było z teściową, wypiliśmy po łyku wina i wyszliśmy do miasta. Poszliśmy do „Ratuszowej”, potem do „Bistro”, wszędzie płacił Tomek. Dopiero po dwóch dniach dowiedzieliśmy się, że Krzysiek jest w szpitalu.

Zawieźli go tam inni koledzy, przyszli do niego następnego dnia i znaleźli chłopaka, który nie mógł się poruszać. Nie chciał powiedzieć co się stało, w szpitalu też tłumaczył, że obita twarz, polamane żebra i odbite nerki to efekt upadku ze schodów. Dopiero w kolejnej rozmowie z milicjantem Krzysiek opowiedział, co wydarzyło się w jego mieszkaniu z widokiem na „małpi gaj” i jego centralną ławeczkę.

— Ale ja naprawdę nie chce, żeby moim kolegom robić jakąś sprawę, nie mam do nich żadnych pretensji, naprawdę. Tomek był u mnie, przyniósł mi dwieście tysięcy, mówił, że to za szpital, wszystko więc jest w porządku, nie?

Kaśka która nadal wysiaduje na ławce, mówi:

— Bił Piotrek, a forszę ukradł Tomek. Ile tego było, nie wiem. Nie chciałam o tym mówić na milicji, bo Piotrek groził, że jak sprawa wyjdzie, to wsadzi mi noż w plecy. W końcu nic się nie stało. Krzysiek dojdzie do siebie za jakiś czas. Tomek miał do mnie żal za to, że zeznawałam prawdę. Ale niedawno widzieliśmy się, powiedział mi cześć, więc chyba nie ma do mnie pretensji. Prawda? Przecież jestem jego dziewczyną... (m)

Z NOTESU MILICYJNEGO

22.09 — w Legnicy 63-letni Roman K. uderzył siekierą w głowę swoją żonę, 63-letnią Reginę K. Poszkodowaną przewieziono do szpitala.

23.09 — w Legnicy Maria K., lat 48, podając się za kontrolerkę ksią-

żeczek opłat radiowo-telewizyjnych, wyłudziła od Krystyny P. 3 tys. zł.

— na trasie Nielubisz — Żukowice, gm. Głogów, podczas jazdy zapalił się autobus autosan. Spaleni uległo nadwozie i silnik. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

24.09 — w Głogowie, w bezpośrednim pościgu zatrzymany został Ryszard L., lat 38, który włamał się do sklepu kradnąc trzy kurtki dżinsowe wartości 96 tys. zł.

25.09 — w Legnicy Jan L., kierując samochodem fiat 125p zjechał na pobocze jezdni i uderzył

w drzewo. W wyniku wypadku śmierć poniosła pasażerka, której danych nie ustalono, oraz ciężkich obrażeń ciała doznała Anna S. Kierujący pojazdem zbiegł z miejsca wypadku.

26.09 — wybuchł pożar w kościele rzymskokatolickim pod wezwaniem Jana Nepomucena w Wilkowie, gm. Głogów. Spaleniu uległ ołtarz główny z XII wieku, wpisany do rejestru zabytków oraz inne przedmioty.

— funkcjonariusze MO w Legnicy i Lubinie zatrzymali Krzysztofa M., lat 21 i Krzysztofa K., lat 14, zbiegów z zakładu karnego i zakładu poprawczego.

27.09 — w Lubinie nieznany sprawca napadł na Krystynę S. która po uderzeniu w twarz straciła przytomność. Napastnik skradł poszkodowanej torebkę z zawartością rzeczy osobistych.

— włamano się do zakładu usługowego ZURIT w Złotoryi, skąd skradziono sprzęt radiotechniczny wartości 340 tys. zł.

— w Głogowie Leon K., kierując fiatem 126p, potrącił przechodzącą przez jezdnię w miejscu niedozwolonym 81-letnią Daniełę G., która doznała wieloodłamowego złamania miednicy.

Skromne, ale zasłużone zwycięstwo

Do 2 pkt. wzrosła przewaga jedenastki Zagłębia nad drugim zespołem w tabeli — Piastem Nowa Kuda po zwycięstwie z warszawską Gwardią 1:0 (0:0). Gospodarze wykorzystali tym razem atut własnego boiska, posiadając przez cały mecz widoczną przewagę. Na zdobycie gola lubińscy kibice czekali aż do 59 min. Po rzucie rżnym wykonanym precyzyjnie przez Zejera, piłkę otrzymał Kujawa i skierował ją do bramki...

W niedzielnym pojedynku na stadionie GOS od początku spotkania stroną atakującą byli gospodarze. Niestety, wciąż powtarzający się błąd — zbyt wczesne kombinacje na przedpolu gości, uniemożliwiały uzyskanie więcej bramek. Wciąż też za mało jest strzałów z drugiej linii. Jedynie Godlewski próbował kilka razy zastrzelić bramkarza warszawiaków. Piłka szybowała jednak wysoko nad poprzeczką. W końcówce gospodarze mogli zdobyć drugiego gola po ładnej akcji Ptaka prowadzącego strona boiska. Żaden z obec-

nych na polu bramkowym piłkarzy Zagłębia nie potrafił skierować jej do siatki.

Drużyna Gwardii, oprócz roslących obrońców, którzy byli trudną porą do przebycia, posiadała w swym składzie jednego rasowego piłkarza — Koseckiego. Warszawski napastnik kilka razy dał próbki swych dużych już umiejętności, zwłaszcza strzeleckich.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Góra, Kujawa, Godlewski, Szewczyk, Wójcik, Zejer, Ptak, Marciniak (od 60 min. Kudyba), Dylus (od 86 min. Kubot).

Kolejnym przeciwnikiem lubińskiego zespołu jest Odra Wodzisław. Górnicza drużyna z Córrego Śląska, która przegrała za 3 pkt. w Policach, będzie starała się odrobić straty. Lubinianie czeka więc bardzo trudny pojedynek który będzie równocześnie rewanżem za przegrany w Wodzisławiu pucharowy mecz 1:0.

Nikt z kibiców legnickiej Miedzi nie spodziewał się, iż ich pupile zejdą z boiska pokonani w meczu

z Victorią Wałbrzych. Niestety, kontuzje poważnie przetrzebiły zespół i gospodarze wystąpili bez Kajdana i Muranowicza, a Gajdzis i Kochanek grali z nie wyleczonymi urazami. Taka sytuacja zmusiła szkoleniowców do przeprowadzenia roszad w ustawieniu składu, który przedstawiał się następująco: Nedwiedk, Wałowski, Grygorowicz, Mendryk, Stacewicz, Gajdzis, Bartyzel (od 75 min. Michalski), Cymbala, Kochanek, Wójcik, Wiśniewski (od 80 min. Dąbrowski).

Po pierwszej, dobrej połowie, gospodarze mieli kilka dogodnych okazji zdobycia gola, gra się wyrównała. Zwycięską bramkę dla wałbrzyszan strzelił z rzutu karnego Drańczak. Legniczanie natomiast mieli szansę na wyrównanie, gdyż sędzia przyznał im rzut karny, ale Kochanek strzelił zbyt a-nemicznie i bramkarz wybił piłkę na aut. Miedź — Victoria 1:2 (0:1). Bramkę zdobył Michalski.

Jedenastka Górnika Polkowice zremisowała na własnym boisku

z Lechią Dzierżoniów 1:1 (0:0). Bramkę zdobył w 48 min. Rys, a goście wyrównali z rzutu karnego po błędzie bramkarza Górnika, który wypuścił piłkę z rąk a później złapał za nogi napastnika gości.

Dużą niespodziankę sprawili swoim kibicom piłkarze Stali Chocianów wygrywając w Oleśnicy z Pogonią 3:2 (1:1). Bramki dla Stali zdobyli: Zakowicz, Florek i Dworniczek.

Jedenastka Chrobrego uległa natomiast w Ożimku czołowej drużynie III ligi Małejpanwi 0:1 (0:1) po wyrównanej i ciekawej grze. Coraz lepiej spisuje się zespół Kuźni Jawor, który pokonał Działę Nowa Sól 1:0 (0:0) i awansował na 4 miejsce w tabeli.

Najciekawszym pojedynkiem kolejnych spotkań mistrzowskich będzie sobotni mecz w Głogowie, gdzie zmierzą się drużyny Chrobrego i Miedzi. Początek meczu o godz. 11.

M. MACH.

Drugą serię spotkań o mistrzostwo I ligi siódmą Chrobrego rozegrała we Wrocławiu i Opolu. Sobotni mecz z drużyną Śląska zakończył się porażką głogowian 1:2 (0:1), natomiast niedzielny pojedynek jednobramkowym, zasłużonym zwycięstwem Chrobrego 2:0 (1:0). Najwięcej bramek zdobyli: Kędziora — 10, Myśliwiec — 9 i Skolodźcy — 6.

II-ligowe zespoły piłki ręcznej naszego regionu wygrały 3 mecze. Legnicka Miedź pokonała Lubliniankę 32:28 i 28:25. Najwięcej bramek zdobyli: Gmerek — 13 i

Chrobry wygrał w Opolu

Krzyżków oraz Juralowicz po 12. Zagłębie Lubin gościło natomiast zespół Unii Tarnów. Pierwszy pojedynek zakończył się zwycięstwem gospodarzy 25:23, a w drugim ulegli gościom 21:26. Najwięcej bramek dla Zagłębia zdobyli: Czaja i Ordonowski po 9, Ciożczyk — 8.

4 kolejne punkty w meczach wyjazdowych wywalczyły dziewczęta lubińskiego Zagłębia, wygrywając w Krapkowicach z drużyną Otmętu 27:21 i 27:20. W sobotnim spotkaniu lubinianki miały wyraźną przewagę i do przerwy

prowadziły już 14:8. W drugim natomiast meczu zawodniczki Otmętu miały do przerwy lekką przewagę (12:9), ale po zmianie pół lubinianki wyraźnie poprawiły grę i przejęły inicjatywę. Bramki zdobyły: Lewicz — 15, Perczak — 8, Szczepaniak — 10, Drop — 4, Pyszka i Moroch po 6, Sawicka — 3 oraz Wrzesień i Sikorska po 1.

W sobotę i niedzielę piłkarki ręczne Zagłębia zmierzą się z Ruchem Zdzeszowice. Początek spotkań o godz. 17.30 i 10.30 w hali przy ul. Legnickiej.

M. MACH.

10 lat ciężkiej pracy = sukces

Wielkie wrażenie na sympatykach sportu naszego regionu wywołał błyskotliwy awans tenisistów lubińskiego Zagłębia do I ligi. Od wielu lat żadna z dyscyplin sportowych nie odniosła tak dużego sukcesu. Po rocznym pobycie w II lidze najmłodsza drużyna w kraju zakwalifikowała się do grona czołowych polskich zespołów.

Zasłużony awans lubińskich tenisistów był potwierdzeniem opinii szkoleniowców i działaczy, że systematyczna praca i talent muszą dać pozytywne wyniki. Właśnie takimi cechami wyróżniała się młodzież, z którą Bogdan Maruniak rozpoczął pracę od podstaw. Młody absolwent wrocławskiej AWF, o specjalizacji tenisa ziemnego, przyjechał do Legnicy w 1978 roku, gdzie spotkał również oddanych działaczy — entuzjastów tej dyscypliny sportu.

O sekcji tenisowej lubińskiego Zagłębia mówią jej najaktywniejsi działacze — Piotr ROJEK i Andrzej HRYCULAK.

Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy był pierwszym etapem olbrzymich sukcesów tenisistów Zagłębia.

Przyjazd przed 10 laty do Legnicy mgr. Bogdana Maruniaka był szczęśliwy dla rozwoju sportu w naszym regionie — mówi P. Rojek. — Od samego początku nawiązała się ścisła współpraca między nami, która trwa do dziś. Z każdym rokiem rosła ilość dziewcząt i chłopców chcących poświęcić się

uprawianiu tenisa, a także działaczy, którzy z dużym zaangażowaniem, rezygnując wielokrotnie z wolnego czasu, propagowali w naszym okręgu tę piękną dyscyplinę sportu — tenisa.

Po różnych perypetiach organizacyjnych nasza sekcja przeniosła się do Startu, a później do legnickiej Miedzi. Obecnie startujemy w barwach lubińskiego Zagłębia — największego klubu w naszym regionie, mającego równocześnie odpowiednie warunki do prowadzenia I-ligowych zespołów w różnych dyscyplinach sportu. Bardzo liczymy, że zarząd i kierownictwo MKS stworzą naszej młodej drużynie, całej kadrze tenisistów, właściwe warunki, gwarantujące dalszy, szybki postęp klasowej już drużyny tenisa ziemnego.

— W jakim składzie występował zespół Zagłębia w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi?

— Mielśmy do dyspozycji mieszankę młodzieży i bardziej już rutynowanych zawodniczek i zawodników — mówi p. Andrzej Hryculak — kierownik sekcji. — Pierwszą „rakieta” (jest taki podział w tenisie) był i jest 22-letni Robert Gołbiewski, wychowanek MKS Legnica. Jest w naszej sekcji od 1978 r., przez 3 sezony występował w Zagłębiu Wałbrzych i w ubiegłym roku wrócił do Legnicy. Dobrze wyszkolony technicznie był jednym z silniejszych atutów naszej drużyny. Na liście kla-

sifikacyjnej PZT znajduje się w pierwszej „15”. 17-letni Artur Szostacko — mistrz Polski juniorów, srebrny medalista w deblu i brązowy w mikście, jest najbardziej utytułowanym sportowcem Zagłębia. Wychowanek MDK jest aktualnie członkiem kadry narodowej. Jego duża odporność psychiczna jest poważnym atutem na korcie. 20-letni Waldemar Skrzypczak — również wychowanek MDK — jest mistrzem kraju w deblu. Duża sprawność fizyczna — przy poprawieniu techniki i bardziej intensywnym treningu — zapowiada zawodnika na miarę europejską. Igor Tichonko należał do czołówek radzieckich tenisistów. Za zgodą władz radzieckich występuje w barwach Zagłębia. Jest najstarszym zawodnikiem w drużynie, ma 28 lat. 18-letni Paweł Stadniczenko jest dużym talentem, bardzo sprawnym fizycznie, musi jeszcze uporządkować grę na korcie. Największe nadzieje rokuje jednak uczeń SP nr 15 w Legnicy, 15-letni Adam Skrzypczak — dwukrotny zwycięzca ogólnopolskiego turnieju im. B. Tomaszewskiego, najlepszy w kraju tenista w tej grupie wiekowej. Jest także zwycięzcą IMSZ w deblu. W tym roku wygrał dwa turnieje w Belgii, członek kadry narodowej juniorów.

Grupa dziewcząt w drużynie tworzą 3 zawodniczki: Izabela Bukowska, Danuta Herda i Beata Zielińska. 18-letnia Izabela Bukowska — słuchaczka I ro-

ku Studium Nauczycielskiego — stała zawodniczką rozpoczęła w KKT „Energomontaż” Wrocław. Od ubiegłego roku startuje w barwach Zagłębia, sklasyfikowana została na 3 pozycji w kraju. 16-letnia Danuta Herda — członek kadry juniorek młodszych — rozpoczęła swoją karierę sportową we wrocławskim AZS; powinna wyrosnąć na zawodniczkę dużego formatu. 19-letnia Beata Zielińska — również słuchaczka SN — rozpoczęła karierę tenisistki w Aurum Złotoryja. Od 1987 roku w Zagłębiu. Wyróżnia się pracowitością i ambicją. 15-letnia Joanna Wójcik — wychowanka Startu Legnica — powinna w przyszłym sezonie na stałe zadomowić się w drużynie.

— Trener Bogdan Maruniak od 10 lat propaguje tenis w Legnicy.

— Tak. Właśnie takich animatorów sportu trzeba nam więcej — kontynuuje rozmowę p. Rojek. — Mimo braku odpowiedniej bazy i środków finansowych potrafił stworzyć w Legnicy silny ośrodek tenisa ziemnego. Mam nadzieję, że szkoleniowiec Zagłębia wyprowadzi na czołowe miejsce w kraju swoją młodą drużynę.

— Dziękuję za rozmowę.

M. MACHNICKI



TYROLSKIE AKCENTY W MYSLAKOWICACH

Etnograficzną atrakcją Mysłakowic, miejscowości w której odbyło się zakończenie XIX Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Górników i Hutników Miedzi są jedne w Polsce domy tyrolskie zbudowane dla protestanckich emigrantów przybyłych tu w 1837 r. z leżącego w granicach Księstwa Salzburskiego Zillerthalu, znajdującego się wówczas pod panowaniem katolickiej Austrii.

Domy te mieszczą się w typie architektury drewnianej. Przybliżony zabieg wykład przedstawiciela tego rodzaju budownictwa.

Dom tyrolski składa się z dwóch połączonych części: krótszej, mieszkalnej z drewna o konstrukcji wieńcowo-zrębowej i dłuższej, gospodarczej z cegły i kamienia zajmującej 2/3 długości budynku. Zawsze był to dom dwukondygnacyjny, nakrywany dwuspadowym dachem o ostro opadających połaciach z mocno wysuniętym okapem wspartym na profilowanych przedłużeniach krokwi.

Dachy najczęściej kryte były gontem z nałożonym na to łupkiem.

W budynkach tyrolskich przeważają układy dwutraktowe części mieszkalnej z dwoma pomieszczeniami w każdym trakcie. Na drugiej kondygnacji przez całą szerokość budynku biegnie korytarz z przylegającymi doń dwiema izbami mieszkalnymi odpowiadającymi wielkością po-

mieszczeniom z pierwszej kondygnacji. Obydwie połączone są znajdującymi się w sieni schodami.

Charakterystyczne dla tych budowli są drewniane balkony obiegające wszystkie elewacje mieszkalne na wysokości drugiej kondygnacji z różnorodnie i bogato zdobionymi balustradami.

Najczęściej spotykane zdobienia to motywy roślinne w kształcie rozwiniętego kielicha tulipana i lilii, a także ornamenty geometryczne z motywów serca, kwadratu, gwiazdy trójściennej.

Budynki te wyróżnia też układ okien. W elewacji bocznej, od strony wejścia, dwa okna rozmieszczone symetrycznie w obu kondygnacjach, natomiast w elewacji szczytowej po trzy okna rozmieszczone niesymetrycznie. W parterze budynku znajdują się: duży pokój reprezentacyjny i sypialnia — rozmieszczone amalfodowo oraz sieni, na osi której zlokalizowa-

na jest kuchnia, na piętrze: dwie izby mieszkalne i korytarz z drzwiami na balkon i do stodoły.

Stropy w izbach są przeważnie belkowane, a we wnętrzach belki często profilowane lub malowane w stylizowane kwiaty. Przestrzenie międzybelkowe wypełniane są deskami ułożonymi ukośnie lub prosto, a także listwami tworzącymi formy geometryczne.

Ściany oszkalowane deskami z listwami kryjącymi złącza, często kryte są rodzajem boazerii ułożonej do połowy pionowo i dalej poziomo.

Podłogi w izbach mieszkalnych drewniane, natomiast kuchnie i sieni wykładano na ogół kafelkami ceramicznymi.

Dobre zachowane tyrolskie domy w Mysłakowicach docają tej miejscowości swego kolorytu.



● Ręce zabrudzone smarem czy olejem przecieramy szmatką zwilżoną benzyną, zanurzamy w suchych trocinach i myjemy mydłem. Można też po zwilżeniu benzyną — umyć szarym mydłem, opłukać i ponownie umyć, ale tym razem mydłem toaletowym. ● Pognieciony krawat od-

zyska świeżość, jeśli owiniemy go wokół butelki napełnionej gorącą wodą. Im woda będzie gorętsza, tym wynik będzie lepszy. ● Srebrne sztucze będą błyszczły jak nowe, jeśli wyczyszcimy je popiołem z popielniczki zmieszanym z paroma kroplami cytryny lub starym, nie nadającym się do jedzenia jogurtem. Na zakończenie należy je opłukać zimną wodą i wytrzeć do sucha. ● Przybrudzony dywan czy wykładzinę dywanową o mocnym, krótkim włosie, można ładnie oczyścić trocinami zmoczonymi wodą z amoniakiem (łyżka stołowa na litr wody). Wilgotne trociny roz-

kłada się na całej powierzchni dywanu i szoruje ryżową szczotką. Suche, brudne trociny zbieramy miotłą lub odkurzaczem. Amoniak ożywia kolory, a trociny pochłaniają kurz. ● Podczas czyszczenia mieszkania odkurzaczem może on łatwo „poknąć” jakiś mały przedmiot np. szpilkę, spinke, otwartą agrałkę czy gwoździć. Przedmioty te łatwo mogą uszkodzić pojemnik wewnętrzny odkurzacza. Aby tego uniknąć, na nasadę węża, tam gdzie wchodzi on do pudła, nakładamy kawałek cienkiej, nylonowej pończochy i dokładnie mocujemy gumką. Do tego ny-

lonowego woreczka wpadną wszystkie zebrane niepożądane przedmioty. ● Kropla soku z cytryny wpuszczona pipetką do nosa, przeczyszcza kanały nosowe i daje ulgę przy oddychaniu. Cztery — pięć kropli w 1/4 szklanki wody (cieplej) — to doskonałe płukanie, które łagodzi uczucie drapania w gardle. ● Termos nie pęknie od wlewania weń wrzątku, jeśli przed waniem potrzaskamy przez chwilę nad czajnikiem z wrzącą wodą skierowany wlotem szyjki w dół, term-



CIEŁĘCE PULPETY

40 dag ciętyny w gorszym gatunku, np. mostek lub lata, 1 mała bułeczka czerstwa, jajko, porcja włoszczyzny bez kapusty, sól, szczypta suszonej bazylii, łyżka masła, łyżka maki, natka pietruszki, sok cytrynowy, mleko

lub śmietana. Z mięsa wykroić kostki i większe żyłki, pokroić je na kawałki i zemieć w maszynce. Dodać namoczoną uprzednio w mleku i starannie odcisniętą bułkę. Wbić całe jajko, osolić do smaku i bardzo starannie wymieszać na jednolitą masę. Formować z niej niewielkie kulki, lekko je spłaszczając. W płaskim garnku ugotować wywar z oczyszczonej włoszczyzny i do wrzącego włożyć pulpety. Gotować pod przykryciem na niewielkim ogniu około 25–30 minut. W osobnym rondelku stopić masło, dosypać mąkę i przysmażyć ją nie rumie-

niąc. Rozprowadzić zasmażkę wywarem lub mlekiem albo śmietaną. Przyprawić sos do smaku solą, szczyptą cukru i bazylii. Można też wkropić trochę soku cytrynowego. Włożyć do sosu pulpety i posypać obficie natką pietruszki. Podawać z ryżem na sypko i surówkami. Jest to danie dietetyczne ale jeśli się je odpowiednio doprawi — bardzo smaczne choć delikatne w smaku.

SALATKA Z JAJEK

6 jajek, 15 dag cebuli, 10 dag kurzego smalcu, sól, pieprz. Jajka

ugotować na twardo. Cebulkę posiekać, posolić i pozostawić na 20 min. aby cebula straciła gorzkość. Posiekane jajka, cebulę, tłuszcz wymieszać dodając do smaku pieprz i sól. Ułożyć na talerzu w kopczyk lub od razu zrobić kanapki z białej bułki. Uwaga. Trudniejszy do zdobycia, ale jeszcze lepszy do tej salatkii jest tłuszcz gęsi. Dodanie zamiast tłuszczu kurzego lub gęsi — oleju odbiera salatkę specyficzny smak.



Uczeń, człowiek ciężko pracujący umysłowo — powinien mieć stworzone maksymalnie dobre warunki do pracy. Przede wszystkim trzeba zadbać, aby miejsce przeznaczone do długiej pracy w pozycji siedzącej nie powodowało zmęczenia układu kostnego, bo prowadzi to do wad postawy.

Błat roboczy (biurko, półka, fragment segmentu) powinien być raczej spory: najmniej 80 centymetrów długości i 60 cm szerokości. Jego powierzchnię trzeba zabezpieczyć przed uszkodzeniem i trwałym zaplamieniem. Może do tego służyć zwykła „cerata”, zmywalna tapeta w wybrany przez dziecko desę. Pamiętajmy, żeby nie odbierać dziecku głosu w urządzaniu jego warsztatu pracy! Szkła nie polecamy — jest mało funkcjonalne i niezdrowe. Wysokość blatu należy dobrać do wzrostu ucznia, aby mógł swobodnie oprzeć na nim łokcie.

Wiąże się to z dobraniem właściwej wysokości krzesła, aby łopatki były podparte, a stopy bez wysiłku spoczywały na podłodze. Dziecko siedząc przy biurku ma być wyprostowane. Idealem jest regulowane wysokości blatu i „siedziska” krzesła. Gdy osiągnięcie tego jest nierealne, co jakiś czas trzeba krzesło wymieniać, stosownie do zmieniającego się wzrostu dziecka.

Miejsce pracy musi być oświetlone z lewej strony; dotyczy to zarówno światła dziennego (okna), jak i sztucznego (lampy). Najlepsza jest lampa kreslarska, przy-

krecona do blatu lub do przytwierdzonej nad nim półki na niezbędne przybory i książki. Półka taka lub mały wiszący regałik są bardzo przydatne. Powinny być one jednak tak ułożone, by dziecko wszędzie mogło sięgnąć bez wstawiania.

I jeszcze jedna, bardzo ważna sprawa. Zadbajmy o komfort psychiczny dziecka. Oznacza to że odgłosy radia czy telewizora nie powinny docierać do jego uszu podczas odrobienia lekcji.



SILNIKI DWUSUWOWE

Porównywanie silników dwusuwowych i czterosuwowych jest częstym tematem dyskusji między użytkownikami pojazdów. Argumenty za i prze-

ciw opierane są przede wszystkim na ocenie wygody eksploatacji silników oraz uzyskiwanych osiągnięć. Porównując obydwa rodzaje silników powinniśmy brać pod uwagę także inne istotne ich cechy.

Podstawowa zaleta silników dwusuwowych jest ich nieskomplikowana budowa. Brak zarówno zaworowego mechanizmu rozrządu, jak i układu smarowania, a także zapłon mieszanki podczas każdego obrotu wału korbowego powodują, że silnik dwusuwowy jest tani, jego obsługa jest łatwa, a ze względu na niewielkie wymiary zewnętrzne również umieszczenie go w pojeździe nie sprawia kłopotu.

Wyżej wymienione zalety nie są w stanie zrehabilitować wad silników dwusuwowych: mniejszej sprawności i nadmiernej toksyczności spalin. Zakres stosowania silników dwusuwowych jest ograniczony dwoma względami, a mianowicie: wielkością cylindra i liczbą cylindrów w silniku. Ze względu na trudności prawidłowego zaprojektowania i wykonania układu tłokowo-korbowego, jego uszczelnienia, nie wykonuje się takich silników o większej liczbie cylindrów niż trzy i pojemności efektywnej powyżej jednego litra.

Uciążliwe dla otoczenia i dla kierowcy jest znaczne dymienie silników dwusuwowych spowodowane udziałem w spalinach toksycznych produktów spalania oleju dodawanego do paliwa. Równie dokuczliwa jest nierównomierna praca dwusuwu w przypadku niewielkich obciąża-

Duże zużycie paliwa wskutek strat przepływu i lądowania (wymiana mieszanki w cylindrze) oraz nadmiernej toksyczności spalin jest przyczyną

tęgo, że w coraz większej liczbie krajów samochody z takimi silnikami nie są dopuszczane do ruchu.

Silniki dwusuwowe chłodzone powietrzem są idealnym źródłem napędu małych pojazdów jednośladowych. Są bowiem niewielkie, nieskomplikowane, a więc i tanie. Co jest sprawą istotną wobec niskiej ceny całego pojazdu. Natomiast użycie dwusuwu do napędu samochodu, choć jeszcze spotykane w niektórych krajach, jest najgorszym rozwiązaniem. Dwa jest tego fakt, że samochody napędzane silnikami dwusuwowymi wytwarzane tylko w jednym kraju (w NRD, choć i tam przewidziane jest odstępstwo od tej koncepcji).

Catery najbliższe odcinki poświęcimy obsłudze silników dwusuwowych.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

ZWARTK 1988-10-06

9.15 Dt - wiadomości.
9.25 „Bergerac” (5) - serial kryminalny produkcji angielskiej.
10.15 „Domator” - rady na życzenie.
11.20 Program dnia i Dt - wiadomości.
12.00 „Kwant” - „Spójrz w gwiazdy” - oraz w kinie „Kwanta” - wielkie eksperymenty.
12.15 Teleexpress.
12.30 „Patrol”.
12.35 Telewizyjny film dokumentalny - „Czas godów”.
13.00 „Sonda”.
13.10 „Teraz”.
13.15 „10 minut” - program publicystyczny.
13.20 Dobranoc.
13.30 Dziennik telewizyjny.
14.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
14.05 „Bergerac” (5) - „Chrissie” - kryminalny produkcji angielskiej.
14.10 „Pegaz”.
14.15 „Czym żyje świat”.
14.20 „Wodko, pozwól żyć...”
14.25 Dt - wiadomości.
Program II
14.30 „Rodzice i dzieci”.
14.40 Program lokalny.
14.50 „Muppet show” czyli rewia gwiazd.
15.00 Magazyn „102”.
15.10 „Puls” - program medyczny.
15.20 Krzysztof Penderecki - „Czarna maska”.
15.30 Panorama dnia.
15.40 „Pole niczyje” (4) - serial TP.
15.45 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK 1988-10-07

9.15 Dt - wiadomości.
9.25 Dt - reforma gospodarcza.
9.40 „Claire Berolina” - film fabularny produkcji NRD.
10.00 Program dnia i Dt - wiadomości.
10.05 „Za kierownicą”.
10.15 „Rambit” - teleturniej.
10.20 „Okiem Pankraciego”.
10.25 Teleexpress.
10.30 Kulisy wielkiej polityki - tajemnica amerykańskiego dolara.
10.40 „70” - program dokumentalny.
10.45 „Monitor rządowy”.
10.50 „10 minut” - program publicystyczny.
11.20 Dobranoc.
11.30 Dziennik telewizyjny.
12.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
12.05 Telewizyjny teatr rozmaitości - „Dwa naskie krzesła” (2).
12.15 „Czas”.
12.20 „Superwizja”.
12.25 Dt - wiadomości.
Program II
12.30 Program lokalny.
12.35 „Ze wszystkich stron...”.
12.40 „Wrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”.
12.45 Magazyn „Piątek”.
12.50 Panorama dnia.
12.55 „Pole niczyje” (5) - serial TP.
12.55 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA 1988-10-08

12.00 Studio sport.
12.15 Program dnia.
12.20 „Drops” oraz kino „Dropsa”.
12.25 „Pierścień i róża” (1) - serial produkcji polskiej.
12.30 Dt - wiadomości.
12.40 „Stare, nowe, najnowsze”.
12.45 „Na zielonym poligonie” - wojkowy program publicystyczny.
12.50 Telewizyjny koncert życheń.
12.55 „Bernardo Belotto zwany Caciello” - film dokumentalny produkcji NRD.
13.00 „Flesz”.
13.05 „Tak się robi komedie” - program filmowy.
13.10 Telewizyjny teatr prozy - Ju. Trifonow: „Kilka scen z życia Giebowy”.

17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Portrety” - Zbigniew Safjan.
17.35 „Butik”.
18.00 „Z kamerą wśród zwierząt”.
18.20 Dobranoc.
18.30 Dziennik telewizyjny.
19.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
19.05 „Rodeo” - film fabularny produkcji USA.
19.10 „Tydzień w polityce” - komentarze Karol Szynclor.
19.15 „Kanał 5”.
19.20 Telewizyjny przegląd sportowy.
19.25 Dt - wiadomości.
19.30 Anegdota teatralna Igora Smiłowskiego.
19.35 Kino sensacji: „Spadek” - film produkcji angielskiej.
19.40 Zakonczenie programu.
Program II
19.45 „Skarby” - film dokumentalny.
19.50 „5-10-15” - program dla dzieci i młodzieży.
19.55 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”.
20.00 Polska kronika filmowa.
20.05 Program lokalny.
20.10 „Wielka gra” - teleturniej.
20.15 „Alfa i omega”.
20.20 „Opowieści o symfonii” - program muzyczny produkcji angielskiej.
20.25 Panorama dnia.
20.30 „Znienne losy kapitana Lancastera i Chubba Miller” - ostatni odcinek serialu produkcji angielskiej.
20.35 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA 1988-10-09

8.15 Tydzień.
8.30 „Teleranek” oraz film produkcji kanadyjskiej z serii: „Sawajcarscy robbinsonowie” (1).
8.40 Dt - wiadomości.
8.45 „W królestwie owadów” (8) - serial przyrodniczy.
8.50 Polagra 88.
9.00 Poranek symfoniczny WOSPRIT w Katowicach.
9.05 Teatr dla dzieci: „Alincezka i żołnierz”.
9.10 Telewizyjny koncert życheń.
9.15 „Marek Sierocki zaprasza”.
9.20 „W kamiennym kręgu” (28 i 29) - serial obyczajowy produkcji brazylijskiej.
9.25 Teleexpress.
9.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.
9.35 „Od Picadora do Zaleszczyk” (2).
9.40 „Antena”.
9.45 Wczorzyńska.
9.50 Dziennik telewizyjny.
9.55 Jutro, pojutrze, za tydzień.
10.00 „Smieciarz” (1) - serial TP.
10.05 „7 dni na świecie”.
10.10 Studio sport.
10.15 Telewizyjny film dokumentalny.
10.20 Dt - wiadomości.
Program II
10.25 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących).
10.30 Film dla niesłyszących: „Smieciarz” (1) - serial TP.
10.35 „Pierwsza Warszawska Kościuszki”.
10.40 Lokalny koncert życheń.
10.45 Jutro, pojutrze, za tydzień.
10.50 Powitanie.
10.55 Kino rodzinne: „Lek wysoko ci”, cz. 1 filmu produkcji węgierskiej.
11.00 „100 pytań do...”.
11.05 „Klejożytki kultury”.
11.10 „Odyseja Cousteau”: „Nil”, cz. 1 serialu dokumentalnego produkcji USA.
11.15 „Sztuka ogrodowa w Polsce”.
11.20 Recital Urszuli Trawińskiej-Moroz.
11.25 „Być tutaj” - gawęda prof. Wiktora Zina.
11.30 „Kino-Oko”.
11.35 Jubileusz 30-lecia szkoły choralnej Jerzego Kurczewskiego.
11.40 „Bliżej świata”.
11.45 Program publicystyczny.
11.50 Jubileusz teatru „Ateneum”.
11.55 Studio sport.

21.00 „Tryptyk Brodnicki - blues”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (5) - „Kraków 1902” - serial TP.
21.50 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK 1988-10-10

16.20 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 „Luz” - program nastolatów.
16.30 Teleexpress.
16.35 „Prosty rachunek”.
16.40 Studio sport.
16.45 „Laboratorium”.
16.50 „Laboratorium”.
16.55 „10 minut” - program publicystyczny.
17.00 Dobranoc: „Kotek hau”.
17.05 Dziennik telewizyjny.
17.10 Jutro, pojutrze, za tydzień.
17.15 Teatr Telewizji - James Joyce: „Wygnańcy”.
17.20 Program publicystyczny.
17.25 Dt - komentarze.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.05 Antena „2” na najbliższy tydzień.
18.10 „Ojczyzna - polszczyzna”.
18.15 Galeria świata - film dokumentalny produkcji angielskiej.
18.20 22 Festiwal Pianistki Polskiej w Słupsku.
18.25 Puchar Ameryki - reportaż.
18.30 Polagra 88.
18.35 „Uwaga, dokument”.
18.40 Panorama dnia.
18.45 Koncert bluesa.
18.50 „Zamyślenia”.
18.55 Biografie - William Golding.
19.00 Wieczorne wiadomości.

WTOREK 1988-10-11

9.15 Dt - wiadomości.
9.25 „Złote obrączki” (11) - serial produkcji hiszpańskiej.
9.30 „Domator”.
9.35 Program dnia, Dt - wiadomości.
9.40 „Gazeta rolnicza”.
9.45 „Adres Polska - zdolny do służby wojskowej” - film dokumentalny.
9.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”.
9.55 Teleexpress.
10.00 „Polonia Restituta” (6) - serial TP.
10.05 „Szaleństwa Maxa” - film produkcji francuskiej.
10.10 „Klinika zdrowego człowieka”.
10.15 „Kram”.
10.20 „10 minut” - program publicystyczny.
10.25 Dobranoc.
10.30 Dziennik telewizyjny.
10.35 Jutro, pojutrze, za tydzień.
10.40 „Złote obrączki” (11) - „Prawdziwy gentleman” - serial produkcji hiszpańskiej.
10.45 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu.
10.50 Recital Karel Gotta.

22.00 „Zawsze po 21”.
22.10 Rozmiana prof. Mariana Stępnia.
22.15 Dt - komentarze.

Program II

18.00 Program lokalny.
18.05 „Wiek niepewności” (2) - serial dokumentalny produkcji angielsko-kanadyjsko-amerykańskiej.
18.10 Studio sport.
18.15 „Pamięć i legenda” - film dokumentalny.
18.20 Panorama dnia.
18.25 Non stop kolor - „American Graffiti” - film obyczajowy produkcji USA.
18.30 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA 1988-10-12

9.15 Dt - wiadomości.
9.25 „Człowiek” - film produkcji radzieckiej.
9.30 „Domator”.
9.35 Program dnia, Dt - wiadomości.
9.40 Losowanie Express i Super Lotka.
9.45 „W świecie ciszy” - program dla niesłyszących.
9.50 „Tik-Tak”.
9.55 „Cudowna podróż” (1) - serial produkcji RFN.
10.00 Teleexpress.
10.05 „Sporządzenia” - program publicystyczny.
10.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
10.15 „Dawniej niż wczoraj”.
10.20 „Głowa o milion”.
10.25 „10 minut” - program publicystyczny.
10.30 Dobranoc.
10.35 Dziennik telewizyjny.
10.40 Jutro, pojutrze, za tydzień.
10.45 „Wsi moja sielska, anielska” - film fabularny produkcji czechosłowackiej.
10.50 „General Berling” - kartki z pamiętnika - film dokumentalny.
10.55 Dt - komentarze.

Program II

18.00 Program lokalny.
18.05 „ABC” - teleturniej językowy.
18.10 „Apropos”.
18.15 „Za Odrą” - program dokumentalny.
18.20 „Klucz do nowej muzyki”.
18.25 „Polak w przyrodzie”.
18.30 Panorama dnia.
18.35 „Telewizja noc”.
18.40 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAŻ dom - woda, c.o., z polem lub bez pola, 55-206 Minkowice Olawskie Kościuszki 24. 32815-g

CO GDZIE KIEDY?

LUBIN

Stadion OSIR
W ramach obchodów Dni Rzeczypospolitej odbędzie się festyn pod hasłem „Złoty obłęd” LWP mieszkańcom Lubina w dniu 8 bm. od godz. 10. W programie m. in.: występy zespołów artystycznych, pokaz inżynierii wojskowej, przejazdki konne, mecze piłki nożnej i siatkowej, zawody strzeleckie, pokazy walk karate, zawody rekreacyjne i kermasze. Ponadto imprezy towarzyszące w placówkach kulturalnych miasta. Organizator - Urząd Miasta serdecznie zaprasza.

KMPiK
Kermasz ksiązek i wydawnictw RSW na stadionie OSIR, 8 bm. godz. 10-16;
- spektakl Teatru Jednego Aktora „Paragraf 22” wg J. Hellera w wykonaniu Waldemara Szczepaniaka, laureata Festiwalu TJA w br. - 9 bm. godz. 18;
- recital Macieja Zembatego - 88 - dnia 10 bm. godz. 19.30;
- wystawy: w galerii - rysunek Dariusza Szurleja, hall na parterze - odcisków „Dni Rzeczypospolitej”, hall na I piętrze - reprodukcje „Panoramy Racławickiej”.

DK „Zuraw”
- we wszystkie soboty - giełda sprzętu audiovizualnego, od godz. 10;
- Bal Samotnych Serc - 7 bm. od godz. 18. Wodziejem będzie Wojciech Mach. Bilety jeszcze do nabycia;

- Dyskusyjny Klub Muzyczny „33” - 10 bm. godz. 17;
- dyskoteka dla młodzieży Liceum Medycznego - 7 bm. godz. 17;
- osiedlowy wielobój sprawnościowy w ramach obchodów Dni Rzeczypospolitej, 8 bm. godz. 11;
- międzyszkolny turniej warcabowy, 11 bm. godz. 17.

MGDK
- dziecięca giełda piosenki turystycznej - 7 bm. godz. 16;
- turniej tenisa stołowego - współzawodnictwo między mieszkańcami hoteli osiedla „D” - 8 bm. godz. 10 i 9 bm. godz. 10;
- projekcja filmów wideo dla dzie-

ci o godz. 16.30, dla dorosłych o godz. 18 - dn. 9 bm.;
- spotkanie z kombatantami z okazji Dnia Wojska Polskiego - 12 bm. o godz. 16;
- „Nasza Chata” - blok imprez sportowo-rekreacyjnych „Sport na wesoło” - 8 bm. od godz. 11;
- poplenerowa wystawa prac plastycznych pn. „Wygnańcy” 88” od 12 do 16 bm.

LEGNICA

LCK
- zachęca do obejrzenia wystawy malarstwa i rysunku Grażyny Kaczmarek i Ryszarda Kozickiego - znanych legnickich artystów nieprofesjonalnych. Wystawa czynna od 5 bm.

KMPiK - „Legnickie Babie Lato”
6 bm. - dyżur redaktorski „Sprawa dla...” redaktora prawnika, od godz. 11 do 16;
- pokaz tańca w wyk. grupy JOK - na rynku, godz. 16.30;
- przeboje zespołów młodzieżowych z płyt kompaktowych, godz. 18.30.

7 bm. - „W kółko Macieju” - impreza dla dzieci z udziałem S. Wolskiego i W. Wroblewskiego, na rynku, godz. 12;
- spotkanie autorskie ze Zdzisławem Smektałą, w czyteln. godz. 14. W czasie spotkania możliwość zakupu nowej książki ww. autora pt. „Pic”, oczywiście z autografami;

- pokaz tańców latynoamerykańskich, na rynku, godz. 16;
- program poetycko-muzyczny Aleksandry Zawieruskiej, godz. 18.30.

8 bm. - projekcja filmu dla dzieci „Wilki i zając”, godz. 12;
- pokaz fryzury roku 1988 i 1989, godz. 15.

9 bm. - projekcja filmu dla dzieci, godz. 12;
- koncert muzyki hiszpańskiej i południowoamerykańskiej, na rynku, godz. 14.30;

- recital Macieja Zembatego, w czyteln. godz. 16;
10 bm. - występ kapeli „Felusie”, godz. 14;
- podsumowanie „Legnickiego Babiego Lata”, ogłoszenie wyników plebiscytu plastycznego i wystawa poplenerowa, od godz. 15;

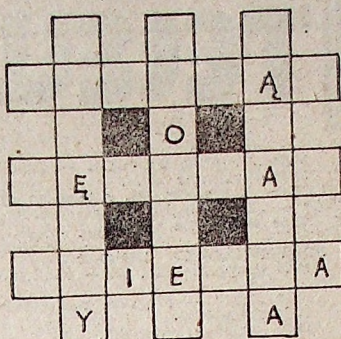
- program kabaretowy pt. „Jeszcze żyjemy”, godz. 17.

GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY "ANAGRAM K"

Nr 40 (237)

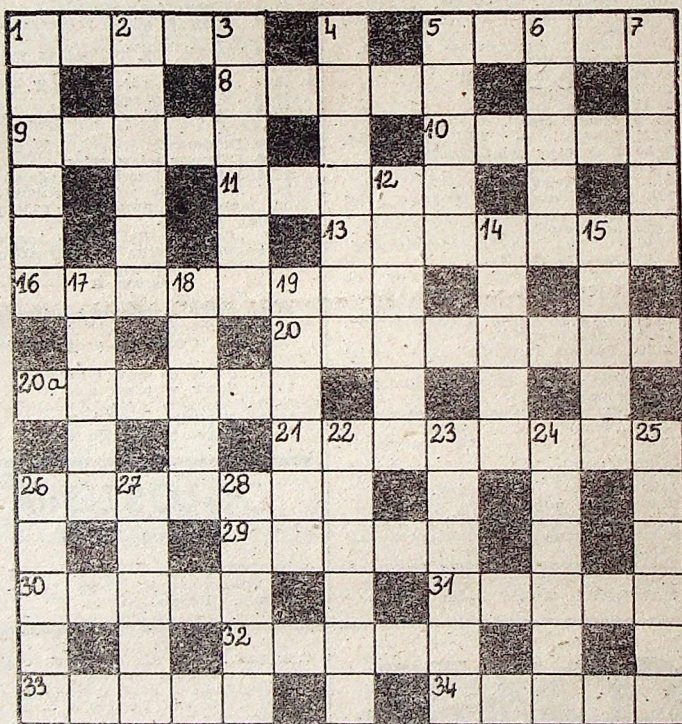
SAMOSIA



Do diagramu wpisano wszystkie występujące w krzyżówce samogłoski. Zadaniem rozwiązywanym jest uzupełnienie go spółgłoskami w taki sposób, aby powstała krzyżówka z rzeczownikami pospolitych w pierwszym przy-padku liczby pojedynczej.

EWA GAJKOWSKA

KRZYŻÓWKA



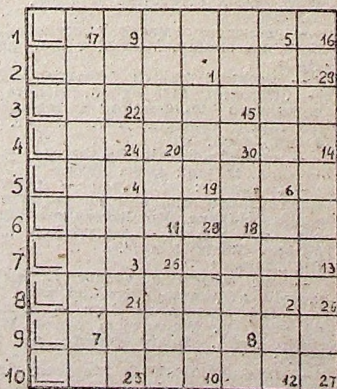
Jako rozwiązanie wystarczy podać, ile razy w diagramie występują litery H i K.

Poziomo: 1. skrzynia do prac podwodnych, 5. szalka, zgraja, 8. imię Szewińskiego, 9. polecenie, 10. krzywa lub łamana, 11. dorosła postać owada, 13. wygolony krawiec na głowie duchownego, 16. roślina zwana rosa morską, 20. mebel z półkami, 20a. przewód sądowy, 21. piecuch, 26. część gazety, 29. brat Mojżesza, 30. słowo honoru, 31. winda, 32. dietetyczna potrawa, 33. kuzynka wrony, 34. żona Mahometa.

Pionowo: 1. wielki ptak południowo-amerykański, 2. rodzaj ciasta, 3. między depresją a wyżyną, 4. tlenek żelaza, mineral, 5. aerostat, 6. struś amerykański, 7. kaktus meksykański, 12. gruczoł piciowy, 14. ścięgno w tenisie, 15. znana aktorka polska, 17. w ramie, 18. narząd dotykowy jamo-citonów, 19. pozostałość, 22. miesiąc, 23. soladzik, 24. pseudonim autora „Polopu”, 25. zwierzę pokrewne ze-brom, 28. ptak wiesenny, 27. wawóz, 29. zabawka dziewczęca.

HALINA KULESZA

ANAGRAMÓWKA



Z podanych par wyrazów 4-literowych poprzez anagramowanie ułożyć należy wyrazy 8-literowe i wpisać je do diagramu. Pierwsze litery tych wyrazów utworzą imię i nazwisko autora aforyzmu, którego treść otrzymamy układając litery z krótkich p-numerowanych od 1 do 30.

1. wata + kino, 2. okap + kurs, 3. łach + ruta, 4. rota + mina, 5. reja + rejs, 6. tola + niwa, 7. zola + kila, 8. pank + lura, 9. test + dyna, 10. desa + paka.

LESZEK OLEKSY

GROCH Z PAS

WIELKA WYGRANA

Największa od lat wygrana padła niedawno w wielkiej loterii zorganizowanej w Sri Lance: pięć milionów rupii. Dziennikarze zapytali szczęściarza co zamierza zrobić z wygraną? Ten nie wahal się ani chwili — „kupię dwa rowery i lalkę” — oświadczył. Zdobywca głównej nagrody ma 12 lat i jak widać, plany na miarę swego wieku.

URODZINY W AUTOBUSIE

Miejski autobus w Santiago stał się kliniką położniczą. Jedną z pasażerek urodziła niepostrzeżenie na tylnym siedzeniu dziecko, schowała je pod siedzenie i wysiadła. Po pewnym czasie pasażerowie zauważyli noworodka. Przypomniło sobie, gdzie wysiadła podejrzana dziewczyna, zawrócono autobus i wszyscy rzucili się na poszukiwanie matki. Znaleziono ją w końcu i wręczono „zgubę”. Matka i syn czują się dobrze...

NAJDŁUŻSZY WISZĄCY

W Japonii rozpoczęto niedawno budowę najdłuższego na świecie mostu wiszącego, który ponad wodami cieśniny Akasi połączy miasto Kobe (wyspa Honsiu) z prefekturą Tokusima (wyspa Sikoku). Most będzie miał 3,9 km długości. Przez most biegnący 65

metrów nad lustrem wody, będzie przebiegać sześciopasmowa autostrada.

ZELAZNA LADY — BABCIA

Margaret Thatcher, premier W. Brytanii zostanie babcią. Jej syn Mark, wraz z żoną Dianą, córką amerykańskiego milionera mieszka obecnie w USA. Poród spodziewany jest w marcu.

PRZEZ OKIENKO

Napady rabunkowe w brazylijskim mieście Niteroi stały się taką plagą, że w miejscowej aptece obsługują się klientów tylko przez wąskie okienko o wymiarach 10 na 20 cm. Powoduje to nieoczekiwane komplikacje, dla pacjentów wymagających zastrzyków. Jeśli miejscem klucza jest ramię, pół biedy, ale nakłucie pośladka wymaga od delikwenta nie lada sprawności...

SZLAKIEM KOLUMBA

W tym miesiącu okręt zbudowany przez hiszpańskie towarzystwo żeglowne i noszący nazwę „Columbus Line” wypłynie z Barcelony i powtórzy szlak odkrywczy Ameryki. Rejs zakończy się w Nowym Jorku. Zatrudniono już 10 Amerykanów i 10 Hiszpanów którzy mają pomalować kadłub okrętu specjalnie wypróbowaną farbą odporną na azot. Pomyślnych wiatrów!

WSPÓLNY LOS

Jak dwie krople wody podobni są do siebie bliźniacy John i Michel Atkins z Birmingham. Tak samo się ubierają, mają takie same upodobania i zwyczaje. Podczas ostatnich wakacji przebywając w dwóch różnych miejscowościach, tego samego dnia i o tej samej godzinie poślizgnęli się na ulicy i złamali prawe ręce.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III—18 IV). Małe kłopoty, trochę napięć. Uda ci się taktownie załagodzić sytuację i uspokoić nastroje. To wielka sztuka, zyskasz dzięki temu uznanie kogoś, na kim bardzo ci zależy. A więc nie ma tego złego...

● **BYK** (19 IV—20 V). Staraj się nie dopuścić do plotek w sprawie, która się opiera o ciebie. Zahamowanie czyjejś inicjatywy w tej „specjalności” uchroni parę osób od przykrości. A ty zasłużysz na dobre słowo i uznanie. Lub pełne wdzięczności i podziwu spojrzeń...

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI). Naręcznie ruszy się coś w interesujących cię sprawach. Teraz już powinno się wszystko ułożyć po twojej myśli. Wiele jednak będzie zależało od twojej pracowitości i uporu, a więc działaj energicznie! Ktoś zaprzyjaźniony też zasłuży, na słowa podzięki z twojej strony...

● **RAK** (23 VI—22 VII). Twoja wielkoduszość w sprawie nielatywnej i dość skomplikowanej będzie właściwie doceniona. Może nie z dobrego serca, ale z podziwu dla twojej postawy i postępowania. Wkrótce nieoczekiwane snotkanie...

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Ważkie słowa mogą paść między tobą a kimś, jak się okaże, mało docenianym. Nie żałuj zabiegów, aby naprawić sytuację. Warto postarać się o powrót dawnych układów i życzliwość.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Jakies drobne sprawy zaczną nabierać znaczenia. Koniecznie znajdź czas na solidne załatwienie ich do końca. Czyjaś wizyta

lub niespodziewany telefon dadzą ci wiele do myślenia.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Bez inicjatywy i energicznych pociągnień trudno będzie ruszyć ze sprawami nadchodzących dni. A szkoda byłoby stracić dobre szanse jakie się dla ciebie rysują w tych dniach. Ponadto — spotkanie w większym gronie i ciekawa znajomość.

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Wyrażna poprawa nastrojów w bliskim otoczeniu. Nie wnikaj, co jest tego przyczyną, ale staraj się jak najdłużej utrzymać taką atmosferę. Zainteresowanie twoją osobą zauważysz nie tylko w sferze zawodowej ale i prywatnie. Powodzenia!

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Wspólna eskapada, miła choć mało znacząca, może być znakomitą sposobem na poprawę klimatu w sprawach dla ciebie tak istotnych. A więc skrzyknij kogoś, kogoś z kim masz dobre relacje, i zorganizuuj np. wypad na grzyby! Ileż przy tej okazji da się wyjaśnić i załagodzić! Nie mówiąc już o przyjemnościach...

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Zażdź konieczność wyróżnienia kogoś w sposób bardzo oczywisty. Staraj się, przy okazji nie zranic drugiej osoby dla której sytuacja może być niezrozumiała a więc uzna ją za osobistą krzywdę. Potrzebny będzie takt i dużo uśmiechu.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Stara przyjaźń lub dawna zażyłość będzie pomocą przy rozwiązywaniu jakiejś zawiłej sytuacji która może zaistnieć w tych dniach. Nie kłopotuj się skrzyżować z takiej drogi, pomoże ci ona szybko zrozumieć na czym wszystkim polega.

● **RYBY** (19 II—20 III). Ważne dni. Wszystkie większe lub mniejsze wydarzenia będą miały istotne znaczenie. Docenisz niektóre sprawy i czyjeś uczucia. Spotkanie po długim niewidzeniu okaże się problemem dużej wagi. Spójrzysz na nie innymi oczami.



ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR 38 (235)

Krzyżówka

Poziomo: step, Kreon, drzewo, śrut, przejaw, elki, bazar, klin, dółka, sakwa, ładunek, tlen, malarz, ort, Ładoga, nuda, donator, doktryna, kant.

Pionowo: Lee, skwer, trojka, poświata, Arpad, teza, pulower, ziele, Falski, renkloda, kwant, buła, Tulon, knaga, Amado, eratyk, dok, nana, uran.

Wiroówka: wróżbita, kreitura, karnawał, Waligóra, Ostrogór, wirator, narak, kalamarz, kramarka, roznak, aninaga, mansarda, Szrenica, konter, kanonier.

Rebus anagramowy: Poikowice (w kole ce po i).